Nr 258. Kraków, Wtorek 13 Listopada 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszasię nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We **Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — S. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Narodowcy i konserwatyści.

Dziwna rzecz. Przed wyborami znikli konserwatyści z powierzchni Krakowa, jak kamfora. Nie było przedwyborczego komitetu konserwatywnego, nie było kandydata konserwatywnego. Był tylko „obywatelski" komitet i kandydat, zwolennik „polityki realnej". Dopiero po wyborach znalazło się zwycięstwem do nieprzytomności upojone stronnictwo konserwatywne i znalazł się jego własny, konserwatywny kandydat, który wybrany został bez żadnego terroryzmu Kasy Oszczędności z niesłychanie małą przymieszką pełnomocnictw, bo całe mieszczaństwo, jak jeden mąż, cała porządna inteligencya, zaległy sale sekcyjne i głosy swoje dobrowolnie, z przekonań konserwatywnych, oddawały na dra Staniszewskiego. Naturalnie marnych 1800 głosów, które padły na demokratycznego kandydata, nie reprezentują ani kupców, ani przemysłowców, ani urzędników, ani wolnych zawodów inteligencyi. Ot gromadka socyalistów, zbałamuconych nauczycieli, piszących na plakacie „bez wachania" przez „ch" zamiast przez „h" i urzędników, których organ „Wszechrząd" wzywał znowu do głosowania, jako „inteligencyę" przez „e" zamiast „inteligencyi" przez „i". A plakat, to... „dokoment" historyczny — woła jakiś domorosły informator „Czasu", który zbierając plakaty z błędami druku, przeoczył te, które były bez błędów i w zupełnie ortograficzny sposób nie radziły głosować na „stańczykowskiego kandydata". A przecież to także... „dokument".

Wreszcie, wedle rozumowania „Czasu", zwycięstwo jego kandydata, który, acz kolwiek jawności wyborczej miał swój mandat do zawdzięczenia, oświadczył się na zgromadzeniu wyborczem za **powszechnem i tajnem** głosowaniem — oznacza, że Kraków nie życzy sobie czteroprzymiotnikowego głosowania, a więc zarówno bezpośredniego i równego, jak **powszechnego i tajnego** głosowania!

Owo jeżdżenie na koniku ortografii plakatowej jest w gruncie rzeczy śmieszne. Nie masz jednego numeru „Czasu", w którymby tego rodzaju błędów drukarskich znaleść nie było można. Nikt nie ma jednak pretensyi, aby je redakcya wytykała w rubryce „błędów druku". Ale tutaj o co innego idzie. Oto ludowe nauczycielstwo krakowskie stanęło na czele silnej organizacyi zawodowej i na lep słodkich słówek wyborczych konserwatystom brać się nie daje. Gdyby się było oświadczyło za kandydatem konserwatywnym, byłby marny błąd druku uszedł uwagi cenzorów „Czasu", a głos nauczycieli byłby poczytany za najcenniejszy nabytek w skarbcu wyborczym konserwatystów. No, ale stało się inaczej...

Nad wywodami „Czasu", o tyle naiwnemi, o ile bezpodstawnemi, zastanawiać się, — szkoda mitręgi. Nie przeczymy, że zwycięstwo konserwatystów przy ostatnim wyborze ocaliło resztki ich znaczenia w mieście. Przy wszystkich, tajnych wyborach do parlamentu, ponoszą jedną klęskę po drugiej, a przy ostatnich już nawet ze stawiania kandydatury własnej zrezygnowali. Przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej z Koła inteligencyi przeszedł przecież demokratyczny nauczyciel ludowy przeciw konserwatywnemu rektorowi uniwersytetu! Gdyby teraz Kasa Oszczędności i macherka z kartami legitymacyjnemi nie były przyszły w sukurs, to przy jawnych nawet wyborach byłby kandydat konserwatywny przepadł z kretesem. Więc radość w obozie konserwatywnym jest łatwo zrozumiałą i na jej karb liczymy egzageracye, które o powszechne głosowanie rozbiją się niebawem w atomy.

Ale wtórowanie Wszechpolaków temu zwycięstwu jest, na terenie krakowskiem, czemś nowem, a pouczające pod tym względem są wywody wstępnego, wyborom krakowskim poświęconego, artykułu „Słowa Polskiego". Przyznano tam prawdziwość naszej informacyi, że narodowi demokraci przeważnie wstrzymali się od udziału w głosowaniu, poczem powiedziano:

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe **powinno było właściwie zwalczać** stanowisko jego (Petelensa) kandydaturę, bądź wystawiając **własnego kandydata**, bądź popierając p. **Staniszewskiego**, który, jak wiadomo, dość **luźnie**(!) należy do obozu konserwatywnego, a w mowie przedwyborczej zajął **sympatyczne**(!) stanowisko polityczne. Do stawiania własnego kandydata **zachęcano** nas z różnych stron. Zapewniano nas nawet, że jeżeli swojego kandydata postawimy, p. **Staniszewski kandydować nie będzie**. (Naturalnie, bo i po co? Przypisek „N. Reformy"). Ale krakowscy członkowie stronnictwa, a przedewszystkiem proponowany kandydat oświadczyli, że nie chcą **zaostrzać rozłamu** w obozie demokratycznym (!), ani zawdzięczać zwycięstwa prawdopodobnego chociażby tylko biernemu zachowaniu się konserwatystów (Co za czułość? Przyp. „N. Reformy). Jakiekolwiek szanse miałaby nasza kandydatura, w każdym razie zredukowałaby ona znacznie i tę **skromną**(!) liczbę głosów, jaką p. Petelenz otrzymał".

„Słowo Polskie" proklamuje tedy **jawną fuzyę stronnictwa wszechpolskiego z konserwatystami**, zacierając między niemi polityczne różnice. Jeśli bowiem „Słowo Polskie" okazuje gotowość do aprobowania kandydatury dra Staniszewskiego, który pod gradem interpelacyj oświadczył wreszcie publicznie, że **wstąpi w Sejmie do „Koła posłów krakowskich"**, — to mamy prawo przypuszczać, że **żadna inna** kandydatura konserwatywna nie będzie dla organu wszechpolskiego mniej „sympatyczną" od kandydatury dra Staniszewskiego, gdyż pod względem partyjnym w niczem od niej różnić się nie będzie mogła.

Za tę otwartość jesteśmy wdzięczni organowi wszechpolskiemu i wysnujemy z niej oczywiście konsekwencye w dalszej taktyce naszego stronnictwa. Opinia publiczna w kraju zyskuje także cenną, bo jasną tym razem dyrektywę, dokąd wiedzie ją stronnictwo rzekomo „demokratyczne" — w gruncie rzeczy niczem, bo nawet doborem i oceną kandydatów poselskich, nie różniące się od konserwatystów.

Żałujemy tylko, że Wszechpolscy nie wystąpili obecnie ze swoją własną kandydaturą. Byliby się przekonali o usłużności konserwatystów i o swojej liczebnej „sile". Przy najbliższych wyborach niech się już nie unoszą żadnemi względami!

Organizatorowie pogromów.

W skończonym niedawno procesie członków byłej Rady deputatów robotniczych, przedłożyli obrońcy, jako jeden z dokumentów odwodowych, autentyczny list dyrektora departamentu policyi **Łopuchina**, pisany do prezydenta gabinetu Stołypina, w celu wyjaśnienia mu sprawy rządowych organizatorów pogromów. List ten, będąc zupełnem potwierdzeniem pamiętnych wywodów ks. Urusowa w Dumie państwowej, stanowił klasyczny dowód, że niebezpieczeństwo wielkiego pogromu inteligencyi, udaremnienie którego było głównym celem byłej Rady deputatów robotniczych, rzeczywiście istniało, skoro sami funkcyonaryusze rządowi pogromy takie organizowali. Trybunał jednak na odczytanie tego listu się nie zgodził, a wniosek obrony na przesłuchanie samego Łopuchina, jako świadka, odrzucił. Wobec tego obrońcy złożyli swoje mandaty, a oskarżeni kazali odprowadzić się do więzienia, oświadczając, że dalszą swą obecność przy rozprawie uważają za bezcelową. Sam jednak list Łopuchina nie zginął ani dla współczesnych, ani dla potomnych. Pierwszy wydrukował go w całej osnowie „Trudowoj Narod", a za nim powtórzyła go cała prasa liberalna rosyjska. Jako dokument pierwszorzędnego znaczenia historycznego podajmy go i my także w obszerniejszem streszczeniu.

Na wstępie wyraża Łopuchin ubolewanie, że Stołypin, jako minister spraw wewnętrznych, nie jest należycie poinformowany o tem, co robią jego bezpośredni podwładni. Gdyby bowiem informacye jego były dobre i prawdziwe, nie byłby mógł na interpelacyę, wniesioną w Dumie z powodu pogromu białostockiego, odpowiedzieć tak, jak odpowiedział, lecz byłby się musiał liczyć z faktami, o których on, Łopuchin, już Wittego dokładnie informował. A fakta te są następujące:

Po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, urzędnik do szczególnych poruczeń przy departamencie policyi, rzeczywisty radca stanu Raczkowski, wpadł na pomysł **urządzenia szeregu pogromów inteligencyi i żydów**, któreby z jednej strony zteroryzowały te najbardziej liberalne i opozycyjne żywioły, a z drugiej mogły służyć za dowód, że wielkie masy ludowe nie solidaryzują się bynajmniej z dążeniami wolnościowemi. W tym celu zaczął Raczkowski drukować na ręcznej maszynie drukarskiej, znalezionej podczas jakiejś rewizyi i umieszczonej w departamencie policyi, proklamacye, wzywające lud do pogromów. Wkrótce przedsiębiorstwo to rozwinęło się tak znakomicie, że sprowadzono na koszt departamentu policyi nową maszynę drukarską, odbijającą około 1000 egzemplarzy proklamacyj na godzinę, postawiono dwóch zecerów, a dyrektorem tej tajnej policyjnej drukarni mianowano rotmistrza żandarmeryi, Komissarowa. Rękopisy proklamacyj, które szły do drukarni, cenzurował i podpisywał następca Łopuchina, dyrektor departamentu Wuicz. Bez jego podpisu rękopis do składania nie mógł być przyjęty. Proklamacye drukowano tam pod względem formy bardzo rozmaite, ale zupełnie jednakie pod względem treści i tendencyi. Między innemi Raczkowski napisał i kazał wydrukować proklamacyę, podpisaną przez „grupę robotników", w której zarzucono przewódcom robotników, że rozkradają składane przez nich na cele polityczne pieniądze. Inną znów proklamacyę zredagowano dla wojska, w której wzywano do mordowania **Polaków**, Ormian i żydów, jako tych, którzy chcą usunąć cara i zaprzepaścić Rosyę. Ta ostatnia proklamacya, wydrukowana w wielu tysiącach egzemplarzy, została przesłaną do Wilna, gdzie rozpowszechniał ją policmajster tamtejszy, do Kurska, gdzie kolportażą jej kierował agent tajnej policyi, dr Michajłow, i do Moskwy, dokąd stosy egzemplarzy jej zawiózł sam Raczkowski i wręczył je redaktorowi „Moskowskich Wiedomostiej", Gringmutowi, do rozpowszechnienia. W samym Petersburgu wydawnictwa tej drukarni kolportował dr Dubrowin i członkowie Związku rosyjskich ludzi, tudzież sami funkcyonaryusze policyi i żandarmerya.

Hr. **Witte** o tem wszystkiem **wiedział**, starał się usilnie o **rozbicie tej organizacyi** i udaremnienie jej działalności, ale starania jego pozostawały bez rezultatu, rozbijając się o coś potężniejszego, niż pierwszy minister w państwie, — o system. Tu następuje najciekawsza część listu Łopuchina. — Charakteryzuje on w niej ów system istniejący do dnia dzisiejszego. A charakterystyka ta musi być klasyczną, skoro wychodzi z pod pióra byłego dyrektora departamentu policyi, a więc po ministrze spraw wewnętrznych drugiego w Rosyi, najważniejszego urzędnika.

„Pozwól mi Ekscelencyo — pisze w tej części Łopuchin — obok powyższych wiadomości, które zakomunikować panu nakazuje mi sumienie, wyrazić panu także moje zdanie, jako byłego dyrektora departamentu policyi, o przyczynach tej na pierwszy rzut oka zupełnie niezrozumiałej bezsilności władzy centralnej nie tylko aby udaremnić pogromy, jeżeli je organizują władze miejscowe, lecz nawet aby się o tej organizacyi ich czegoś pewnego dowiedzieć. Nie mówię tu o przyczynach bezkarności osób urzędowych, organizujących pogromy, ponieważ przyczyny te leżą właśnie w owej bezsilności władzy centralnej. Chodzi mi właśnie o tę bezsilność tej ostatniej.

„W czasie, kiedy byłem dyrektorem departamentu policyi, odbył się jeden z najstraszniejszych pogromów żydowskich — w Kiszyniowie. Posiadająca wówczas wyłączny przywilej omawiania naszych spraw wewnętrznych prasa zagraniczna i nielegalna, a także pewne sfery społeczne, obwiniały o organizacyę tego pogromu departament policyi. Wprawdzie departament, jako taki, nie był tu zupełnie nic winien, to jednak obwinienie to miało pewne uzasadnienie, ponieważ opierało się na powszechnem przekonaniu o wszechmocy departamentu policyi i ministra spraw wewnętrznych. Nikt zaś nie mógł przypuścić, aby niżsi funkcyonaryusze policyi mogli ośmielić się na urządzenie jak straszliwego pogromu bez mniej lub więcej wyraźnej wskazówki ze strony swej władzy naczelnej. Niemniej jednak tak jest rzeczywiście. Bardzo sumienne śledztwo, które w celu wykrycia udziału funkcyonaryuszów policyi w pogromie kiszyniowskim wdrożyłem i przeprowadziłem, oprócz niejasnych poszlak nie dało żadnych dowodów tego współudziału, który jednak mimo to niewątpliwie istniał. I to jest właśnie charakterystycznem, że przekonałem się o tem dopiero wówczas, **kiedy ustąpiłem ze swego stanowiska w ministerstwie spraw wewnętrznych**.

„W takich warunkach znajduje się każdy nie hołdujący zasadom polityki pogromów członek centralnego rządu. A pochodzi to stąd, że władza ministra spraw wewnętrznych i jego centralnego, politycznego organu, **jest zupełnie bezsilna**. Nie policya i żandarmerya znajdują się w jego ręku, ale na odwrót **on znajduje się w ręku policyi i żandarmeryi**. Cała władza w rzeczywistości przesuwa się **z góry na dół**, czego dowodem jest stan wzmocnionej ochrony i jego długie trwanie.

„Służba moja w ministerstwie sprawiedliwości, dająca mnóstwo materyału do oceny pożyteczności stanu wzmocnionej ochrony, przekonała mnie, że stan ten w żadnym okresie swego istnienia nigdy nie przynosi państwu czego innego, **jak tylko szkodę**. Wskutek tego zgodziłem się objąć stanowisko dyrektora departamentu policyi tylko pod warunkiem, że stan wzmocnionej ochrony zostanie zniesiony. Nie moja wina, że warunku tego nie dopełniono, wobec czego wszystkie swoje usiłowania skupiłem w tym celu, aby przynajmniej neutralizować szkodliwe skutki wzmocnionej ochrony. Na podstawie tedy tego mimowolnego doświadczenia twierdzę, że szkodliwość wspomnianej wyżej ustawy wyjątkowej polega na tem, iż każdy urzędnik policyi, każdy oficer żandarmeryi, razem z gromadą podległych sobie agentów tajnych, **staje się panem losów każdego obywatela**, a w ostatecznej sumie — **całej Rosyi**. Stan wzmocnionej ochrony opiera się wyłącznie tylko na relacyach policyi i żandarmeryi, nie mających nad sobą żadnej kontroli na miejscu i nie poddających się kontroli władz centralnych, które wobec tego muszą wszystkie ich relacye przyjmować na wiarę. Funkcyonaryusze policyi i żandarmeryi utwierdzają się, dzięki temu, w przekonaniu, że **wszechmocnymi są tylko oni**, a ministerstwo jest wobec nich **zupełnie bezsilnem**. Urzędnicy policyi i oficerowie żandarmeryi zaczynają wtedy prowadzić **politykę na własną rękę**, a ministerstwo o nadużyciach swoich podwładnych dowiaduje się z reguły na samym końcu, ponieważ zdane jest wyłącznie na ich relacye, które, jeśli nie są jawnem kłamstwem, to w każdym razie nigdy jasno stanu rzeczy nie przedstawiają.

„Obok tej stałej przyczyny opisanego wyżej podkopującego władzę państwową porządku istnieje jeszcze i przyczyna przejściowa. Badając w styczniu i lutym b. r. sprawę współudziału policyi w organizacyi pogromów, nie spotkałem ani jednej osoby w departamencie policyi, któraby nie była przekonana o istnieniu obok siebie **dwóch rządów**, z których każdy prowadził **osobną politykę**. Jeden rząd w osobie hr. Wittego, drugi zaś komendanta straży pałacowych **Trepowa**, który składa raporty carowi w duchu wręcz przeciwnym, niż to czyni prezydent gabinetu ministrów, i w ten sposób wpływa na kierunek polityki. Trepow, zostawszy komendantem pałaców, kazał sobie wyznaczyć osobny fundusz na koszta utrzymania tajnej agencyi, a chociaż z tytułu swego stanowiska nie powinien był mieć żadnej styczności z departamentem policyi, to jednak kazał sobie przysyłać stamtąd wszystkie ważniejsze dokumenty do przejrzenia. Wskutek tego cały departament nabrał przekonania, że prawdziwą władzę ma tylko Trepow, a nie minister spraw wewnętrznych. Ponieważ zaś wiedziano, że Trepow jest zdecydowanym zwolennikiem pogromów, przeto też nie starano się wcale o to, aby im zapobiegać".

O los urzędników.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 11 listopada.

Donosiliśmy już o akcyi, wszczętej ze strony posłów **demokratycznych** w Kole polskiem w sprawie **polepszenia bytu urzędników państwowych**. Toczącą się właśnie w komisyi budżetowej dyskusya nad walczkami dotyczącemi polepszenia bytu urzędników **pocztowych**, daje przyjaciołom stanu urzędniczego sposobność do przedstawienia opłakanych stosunków materyalnych także **wszystkich innych kategoryj urzędników** i żądania przynajmniej **doraźnej** dla nich pomocy w formie **dodatku drożyźnianego**.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego przedstawił też poseł **Stwiertnia** następujący wniosek:

„Poleca się członkom komisyi budżetowej, by zechcieli poprzeć postulaty urzędników i nauczycieli państwowych, tudzież urzędników kolei państwowych co do przyznania im dodatku **drożyźnianego** i podniesienia dodatku **aktywalnego** względnie kwaterunkowego".

Po uzasadnieniu wniosku przez posła Stwiertnię wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Binder, Głąbiński, Abrahamowicz, Grek, Wierzchowski, Królikowski, Roszkowski, Straszkiewicz i Petelenz, popierając w życzliwych słowach żądania urzędników. Wniosek Stwiertni uchwalono **jednogłośnie**. Ze względu na prze

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

49 (Ciąg dalszy).

Dorożkarz przystanął rzeczywiście na rogu Alei Ujazdowskich, generał wyskoczył z dorożki raźno i energicznym, rześkim krokiem ruszył dalej, rzucając na prawo i na lewo piorunny swoich marsowych spojrzeń. Przeszedł Alejami do ulicy Instytutowej, skręcił w nią, wydostał się na Wiejską i tam znikł w gmachu za niewielkim ogródkiem, oddzielonym od ulicy grubą, żelazną siatką, pomalowaną na zielono.

Dziewczyny, nie spuszczając go z oczów, biegły za nim w ślad i stanęły dopiero na rogu Instytutowej i Wiejskiej, gdy znikł im za oszklonemi drzwiami pod sporym, blaszanym daszkiem na słupach.

— No, teraz wierzysz?

— Jeżeli tak zapewniacie.

— Każdy ci to powie, jeżeli się tylko spytasz. Pan generał nazywa się Brock, a ta klajowa dama, którą on utrzymuje, Lobman. Mała jest taka, pulchna, nos ma zadarty i zęby na przedzie, jak u szczura.

Marya znajdowała się w stanie jakiegoś podniecenia.

Wchodziły do łazienkowskiego parku.

Wandzie w głowie zasiadły jakieś dokuczliwe myśli. Łazienek nie widziała już blisko trzy lata i pomimo to, jakkolwiek zawsze dla niej posiadały szczególny i nieprzeparty urok, ledwo spostrzegała to tu, to owdzie zarządzone i przeprowadzone zmiany i ulepszenia. Park był piękniejszy niż kiedykolwiekbądź; lato niezbyt gorące pozwoliło bujniej zazielenić się krzewom i gazonom, które jeszcze o tej spóźnionej porze zachowały całą świeżość wspaniałej swej aksamitnej barwy. Pałacyk jaśniał odnowiony, placyk przed nim utrzymany starannie, przed wodotryskiem, koło zegara słonecznego, bliżej sadzawki, można było podziwiać prawdziwe dzieło sztuki ogrodniczej, dwugłowego orła ze wszystkimi herbami wcielonych do imperyi krain, wysadzonego kilkoma odcieniami zieleni i drobnych kwiatów, czerwonych, niebieskich i białych.

Czesia trudno było oderwać od kunsztownie przedstawionego ptaka i musiano go zapewnić, że i poza tem jest jeszcze na co patrzeć w wielkim parku. Teatr na wyspie wywarł na nim duże wrażenie, dziwił się tylko jego mniemanemu zrujnowaniu, biorąc sztukę za prawdę i ząb czasu. Scenę widział po raz pierwszy w życiu, przeto i tu rad był pozostać dłużej, nie pozwalała na to zapadająca wieczorna pora a Wandzia pozostała zupełnie prawie dla tych wszystkich pięknych bądź co bądź rzeczy obojętną.

Nawet ożywiony ruch eleganckich powozów, nawet tłumy modnej publiczności nie robiły na nią wrażenia; jak weszła do parku milcząca, zamyślona, taką też milczącą i zamyśloną znalazła się z powrotem w alejach.

W masie myśli, które przebiegały jej mózg, krzyżując się wzajemnie, powtarzał się jeden i ten sam urywany motyw; słów zasłyszanych niedawno od kuzynek.

Zapalamy światła... One zapalają światła... On zapala światła...

I rozogniona wyobraźnia rysowała coś, coś niejasnego, prawie zupełnie nieokreślonego, co w żaden sposób nie mogło przyjąć mniej więcej prawdopodobnych zarysów i tylko majaczyło przed oczami jak jakaś wielka, ponura, czarna masa, potworna, groźna, wstrętna.

Zapalamy światła... zapalamy światła!... niosło się z wnętrza tego strasznego gąszczu cieni jękiem męczarni i bólu, a moloch klapał tylko strasznemi paszczękami, pochłaniając ofiarę za ofiarą.

Kto to jest, co to jest, w czem to jest, czemu to jest, dlaczego to tak jest?!

I nie było żadnej innej na te pytania odpowiedzi, oprócz jednej stanowczej i ostatecznej.

Zgaście światła, bo nie wolno!

Już na placu Aleksandra przysunęła się do starszych Dergajtisówien [?] bliżej.

— Słuchajcie, jakby to zrobić, ale koniecznie chciałabym zobaczyć ten, ten dziesiąty pawilon.

Spojrzały na nią zdumione.

— Dziesiąty pawilon? Toż to prawie niemożebne.

— Chociażby z daleka, tak zupełnie z daleka.

— Kiedy to nawet zdaje się z daleka nic nie widać. Zresztą trzebaby było zapytać się Kostka. On to wie.

— Kostek wie?

— Naturalnie. On tam przecież siedział sześć miesięcy.

— Sześć miesięcy! I za co?!

— Za co?... Właściwie to za nic.

— Za nic? Jakżeż to?... Czyż może być?

— Ano może, widzisz, że może. Właściwie podług wszelkich przypuszczeń wychodzi, że za polski język.

— Nieprawdopodobne!

— Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Zresztą, jeżeli cię to interesuje, to spytaj się samego Kostka; on ci to opowie!

Wieczorem, po miejskiej kolacyi, gdy starsze panie wraz z Wieńczysławą udały się już na spoczynek, gdy Czesiek, umieszczony w pokoiku ekstudenta, zachrapał po trudach podróży i wrażeniach dnia, młody człowiek wszedł do pokoju starszych sióstr z papierosem w zębach, z rękami w kieszeniach.

— No, moje kochane, Wanda oto zawraca mi w głowie, żebym jej koniecznie opowiadał tę moją awanturę. Ja nie mam nic przeciwko temu, owszem, rad jestem, bo lubię, lubię... No, ale Wando... to jest, przepraszam, jaśnie panno Wando, ja kiedy zacznę gadać, to czasem uszy więdną. Sama Maryla powiada, chociaż już jest ostrzelana, poza tem, uprzedzam: kurzę niemiłosiernie carską machorkę, tylko wódki carskiej nie piję, co zresztą podkreślono, sprawdzając moją nielojalność. A jeszcze jedno słówko: czasem spluwę na podłogę, bo muszę to robić po niektórych wyrazach i proszę mi za ten mój brak „dobrego wychowania" wybaczyć!...

Uśmiechnął się zjadliwie i rozejrzał po pokoju.

Pokoiczek był, jak wszystkie w mieście, nie wielki, ale też nie zbyt mały. Stał tam pośrodku duży stół, zawalony wszelkiego rodzaju książkami i papierami, wzdłuż ścian zaś dwa łóżka i szeroka, wygodna otomana, na której posłano Wandzie.

Kostek spojrzał na otomanę i rozwalił się na niej z zadowoleniem.

— Wybaczy mi jaśnie panienka, że pogniotę nieco jej dziewicze posłanie, lecz ja już jestem taki paubrat, który pomimo wszystko lubi siedzieć miękko.

Uśmiechnęła się, bo bawił ją tą swoją sztuczną rubasznością.

— A rób sobie, co chcesz, możesz się nawet położyć jak długi, tylko gadaj!

Rozparł się, zaciągnął papierosem i zaczął.

— Był sobie taki jeden Kostuś. Kostuś Dergajtis, a było to...

Wanda poruszyła się niecierpliwie.

— Poczekajno, Kostuś, powiedz przedewszystkiem, kiedy się to stało?...

— Stało się to, jeżeli się nie mylę, w końcu czerwca, czy w lipcu jakoś na początku...

— W lipcu, w lipcu — potwierdziła Kundzia — w lipcu tego samego roku, kiedyś to ty z pensyi wracała do was, tam do Czerska.

— Jakto i myśmy o tem nic nie wiedzieli?... Nie pisałyście wcale?... — zadziwiła się szczerze.

Dergajtisówny zrobiły nieco urażone miny.

— A co tam komu było pisać?! Jak się stała ta historya z Witkiem, to tam u was poszedł taki wrzask!...

— Jakto u nas, kto ci to powiedział?!

— No, no, my wiemy, jak to tam było.

Rozgniewała się nawet.

— Przepraszam was, okazuje się, że nie wiecie wcale!... Mój ojciec...

— Tak, tak, to prawda, że twój ojciec... Wujek Tomasz jest człowiekiem dobrodusznym; przysłał wówczas te dwieście rubli... Za to Nieżycki...

— Ach, Nieżycki, Nieżycki, proszę ciebie napisał tu matce taki list, iż myślałyśmy!... A te dwadzieścia pięć rubli, które posyłał niby na uniwersytet dla Witolda, i tam te pieniądze, co to wiesz, jeszcze od Chluby z Konstantynopola, które niby miały dostawać się matce do końca życia... Wszystko to wstrzymał, wszystko, chociaż potrzebowaliśmy bardzo. Napisał, że Witoldowi bzik strzelił do głowy, że jak kto tak, jak my, potrzebuje, to nie powinien sobie zaprzątać myśli głupstwami, że on wobec tego, dla naszego dobra, przekonawszy się, że lepiej pomagać takim, którzy to uszanują, i tak dalej i tak dalej!...

Nie mogła tego zrozumieć.

(C. d. n.)

starszy i niesprawiedliwy podział miast co do dodatku aktywalnego, prezes Abrahamowicz przedłożył wniosek, który poleca prezydyum Koła, aby się postarało o zmianę ustawy o dodatkach aktywalnych i stworzenie stopnia pośredniego między I a II klasą. W ten sposób uda się uczynić zadość żądaniom miast Lwowa i Krakowa, należących, jak wiadomo, do II klasy, przynajmniej w części zadośćuczynić, wobec tego, że rząd ze względu na Wiedeń nie chce ich posunąć do I klasy. Koło uchwaliło także wniosek Abrahamowicza jednogłośnie. Sz.

Z innej strony piszą nam:

Wiadomość, podana przez jedno z pism galicyjskich, jakoby Koło uchwaliło polecić posłom Głąbińskiemu i Binderowi sformułowanie żądań co do postulatów urzędniczych, jest zupełnie bezpodstawną.

Oprócz uchwał w sprawie wniosków Stwiertni i Abrahamowicza Koło żadnych innych uchwał w tej sprawie nie powzięło.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 11 listopada.

(Pościg za sprawcami napadu. — „Zmowa robotnicza“. — Zabójstwo dyr. gazowni Welkego. — Mordy partyjne w Łodzi. — Represye prasowe. — Omyłki sądowe).

W następstwie zbrojnego napadu na pociąg pocztowy w Rogowie zaciśnięto znowu śrubę represyjną, a zarazem zarządzono szerokie pościgi za sprawcami. W tym celu wszystkie rogatki w Warszawie i Łodzi strzegą silne oddziały policyi i wojska, rewidując wszystkich przybywających i sprawdzając ich legitymacye. Tak samo i w pociągach na obu liniach wiedeńskiej i berlińskiej poddawani są podróżni w czasie jazdy rewizyom żandarmskim. Ponieważ o pomyłki i „nieporozumienia“ z żandarmami tak łatwo, przeto radzę wybierającym się do Królestwa wstrzymać się na razie. Na pierwsze tropy zbrojnej bandy policya już wpadła.

Wczoraj o godzinie 8 rano przed dom kolonisty Mirowskiego we wsi Rozonka, nie daleko Zgierza, zajechała zaprzężona końmi bryczka z czterema elegancko ubranymi młodzieńcami. Poprosiwszy kolonistę o nakarmienie koni w stajni, a sami obiecawszy powrócić za dwie godziny, udali się przybysze pieszo w przeciwne strony po dwóch; jeden dźwigał ciężką walizkę. Kolonista zauważywszy ślady krwi na bryczce, zawiadomił policmajstra ze Zgierza, który znalazł w bryczce przekaz pocztowy na 8900 rs do Dynaburga, błotem i krwią zwalany, kilkanaście wekslów podartych, 16 ładunków do browningów i dużo pustych gilz. Zarządzone natychmiast pościgi wojskowe na wszystkie strony nie dały dotąd wyniku. Konie, po które nikt się jeszcze nie zgłosił, rozpoznano jako własność [illegible] z Rogowa. Wszelkie wersye o wysokości sumy, zrabowanej w Rogowie, są niepewne i wątpić należy, czy przyzna się do nich sam poszkodowany rząd.

Tymczasem nie poprzestaje się jeszcze ze śledztwem innej wytropionej grupy, przeważnie bandyckiej, z 62 osób złożonej. Losy ujętych o tyle przesądzone, że 22 dostanie się pod sąd wojenny, 20 będzie zesłanych do guberni archangielskiej. Z pozostałych 20 [illegible] dwóch zabili nie wykryci jeszcze dotąd sprawcy; do tych ostatnich zrezygnowała widocznie policya z ich ujęcia, skoro nieużytecznych już zdrajców i donosicieli bandytów, à la Jelonek, wysyła również do więzienia, celem poddania wyrokom sądów wojennych.

Niepewność położenia podtrzymują w dalszym ciągu zabójstwa, najprawdopodobniej partyjne, jak wczoraj dyrektora gazowni ś. p. Adolfa Welkego, pod adresem 40 strzałów, od których cudem ocaleli jadący razem w powozie dr Decke i wicedyrektor Lange. Welke jakoteż zabity woźnica Lisiecki, osierocili liczne rodziny.

Partyjne temordy, — szczególnie rozszalałe w fabrycznym okręgu łódzkim, wywołują opłakane następstwa. Zamknięto wczoraj z tych winy dwie fabryki, Ernesta Vevera i J. Kindermana.

Resztę fabryk wstrzymują nieustające rewizye, jak wczoraj u Gromana, gdzie aresztowano [illegible] robotników.

Napady bandyckie znajdują tu i owdzie odpór samych robotników, jak się to stało wczoraj koło cegielni podwarszawskiej w obronie postrzelanego już i ograbionego na kilka tysięcy kasyera p. Jeziorowskiego. Ranny zdołał jeszcze aresztować bandytę, który w pościgu przytrzymali dwu bandytów i odebrali im całą sumę.

W wykonaniu represyj prasowych są też nowe ofiary: aresztowani zostali wczoraj Franciszek Galiński, literat, redaktor zawieszonego pisma humorystycznego „Czarny kot“, Leopold Sznycer, artysta malarz, rysownik pism humorystycznych i Stanisław Chrzanowski, artysta rzeźbiarz.

Zamknięto również w zastępstwie i opieczętowano ruchliwe biuro dzienników Torzewskiego i Lenkiewicza przy ulicy Złotej 8, rzekomo za sprzedaż skonfiskowanych lub zawieszonych wydawnictw. Drugiemu z tej spółki p. Lenkiewiczowi grozi zesłanie na Sybir.

Wydawnictwo humorystyczne „Szkopka“ w zastępstwie poprzedniego 13 razy zawieszanego a 29 razy konfiskowanego „Szczutka“ A. Starkmana, zawieszono poraz 14, skonfiskowano poraz 30. Kameleon ten humorystyczny zjawi się niebawem pod firmą jednodniówki jako „Chochlik“.

Kończy sądu działania. Na tę ich działalność ponure światło rzuca wypadek wczorajszy. — W Pabjanicach z wyroku sądu polowego straceni być mieli Leon Skowroński i Wojciech Koziołek za zabójstwo dwóch [illegible]. Wyrok sprawił na nich wstrząsające wrażenie, tak, że [illegible] Mikołajew. Zaszedł do celi skazanych na kilka godzin przed egzekucyą i dowiedział się istotnie, iż sprawcą był ich znajomy, Józef Antczak.

Była godz. 4 nad ranem. Na podwórze więzienia zajechał już wóz po skazańców. Widząc to Mikołajew, poprosił o wstrzymanie wyroku i z zeznaniami skazańców pojechał do gen.-gubernatora woj. Dabrowy. Ten polecił wykonanie wyroku wstrzymać na 24 godziny dla przeprowadzenia śledztwa. Mikołajew wraz z kilku oficerami i agentami policyi śledczej wyjechał do Pabijanic i znalazł tam potwierdzenie słów skazańców, oraz wykrył, że kula, wystrzelona wtedy z rewolweru, utkwiła w murze po przeciwnej stronie ulicy, że więc nie strzelano do żołnierzy.

Wyniki śledztwa przesłał generał-gubernator wojenny do Petersburga. Wykonanie wyroku wstrzymano.

A więc aż dwie naraz pomyłki: co do sprawców i co do karygodności czynu prowadzą nieszczęśliwych na śmierć. Iluż to zginęło takich niewinnych! Jakże wobec tego wygląda wyrażona swego czasu w „Słowie“ niecierpliwość w oczekiwaniu rozpoczęcia egzekucyj sądów polowych!

Kronikę dnia wyczerpują wreszcie dwie śmiałe, bandyckie kradzieże: jedna u konsula austryacko-węgierskiego p. Hasfelda w rzeczach i gotówce na 433 rb. (konsulat stwierdza na sobie iście austryacki „pech“, bo i pobicia przez sałdatów nie uszedł i kradzieży), drugą kradzież wykonano dziś w nocy w sklepie jubilerskim p. Zelisławskiego przy ul. Miodowej na 25.000 rb.

A jednak „nil desperandum“. Życie idzie naprzód i rozwija się rażno, skoro świeżo urząd gubernialny zatwierdził aż 46 nowych stowarzyszeń i związków, spółek z klubem narodowo-demokratycznym na czele, którego założycielami są hr. Maurycy Zamoyski, hr. Tyszkiewicz i ks. Lubomirski, nabywca „Gazety Polskiej“.

Wczoraj w budynku letnim na Królewskiej otwarto nową, stałą scenę amatorską pod egidą „Polskiego Towarzystwa dramatycznego“. Odegrano Bełcikowskiego historyę szlachecką p. t. „Pan Pasek“. — Dziś znowu otwieramy na ul. Chmielnej „Aquarium“ w rodzaju petersburskiego.

Obiega Warszawę przedruk listu młodzieży szkolnej do arcyb. Popiela z prośbą o zaprzestanie dalszych odwiedzin szkół polskich, jakoteż opiekowania się niemi. *Gret.*

Ochrona wolności wyborów.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 11 listopada.

(Sz.) Ustawa o „ochronie wolności wyborów“, którą rząd wniósł równocześnie z projektem reformy wyborczej, a która teraz jest przedmiotem obrad subkomitetu komisyi wyborczej, wywołała bardzo żywą dyskusyę, grożącą nawet poważniejszemi zatargami. Z różnych stron, a przedewszystkiem także z Koła polskiego, zgłoszono rozmaite poprawki, główna atoli walka toczyć się będzie około wniosku Ferjancica, nazwanego „Kanzelparagraph“, bo dążącego do zakazania agitacyi z ambony kościelnej.

„Ochroną wolności wyborów“ zajmowała się Izba posłów już w r. 1895 i 1896 z okazyi zaprowadzenia V kuryi. Wnioski o ochronie wyborów wyszły wówczas nie od rządu, lecz z inicyatywy poselskiej i różniły się od obecnego przedłożenia rządowego głównie tem, że dążyły także do ochrony kandydatów. Wnioski te uchwalono wprawdzie w komisyi prawniczej, ale w pełnej Izbie nie znalazły one aprobaty. Na wniosek p. Stransky'ego odesłano je do komisyi, z której już nie wróciły na porządek dzienny Izby.

W istocie po zaprowadzeniu kuryi powszechnej agitacya wyborcza tak się ożywiła, że podług statystyki, przedłożonej przez ministra sprawiedliwości, przekroczenia wyborcze, które w latach ubiegłych wynosiły zaledwie 20 do 30, wzrosły do pokaźnej cyfry 300 do 400.

Rząd, przewidując, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania walka wyborcza będzie jeszcze bardziej ożywioną, przedłożył teraz z własnej inicyatywy niniejszą ustawę, której punkt ciężkości mieści się w postanowieniu, aby „przekupstwo wyborcze, zmuszanie do głosowania, oszustwo wyborcze, wstrzymywanie wyborcy od głosowania i udaremnienie wyboru, o ile chodzi o wybory do Izby posłów lub Sejmów, karano utratą prawa wyborczego i wybieralności do tych ciał prawodawczych na przeciąg lat 3“.

Jako czyn karygodny, wstrzymujący wyborców od wykonania prawa wyborczego, oznacza projekt: nieprawne przywłaszczanie sobie obcych legitymacyj wyborczych i niewydanie ich („Das Vorenthalten derselben). (Ustawa taka byłaby się bardzo przydała przy ostatnim wyborze krakowskim!)

Jako fałszerstwo kwalifikuje projekt ustawy ze względu na analfabetów niezgodne z otrzymanem od wyborcy poleceniem wypełnienie kartki głosowania. W końcu projekt proponuje mniejsze kary za rozbijanie zgromadzeń wyborczych.

Minister sprawiedliwości, polecając komisyi ustawę do przyjęcia, wyraził przekonanie, że będzie ona oddziaływała wychowawczo na ludności. Zarazem atoli ostrzegał on przed zbytniem rozszerzeniem ustawy i przeciążeniem jej szczegółami, bo to tylko utrudni jej przeprowadzenie.

Mimo to liczba zgłoszonych poprawek jest bardzo znaczną. Największy opór, zwłaszcza ze strony klerykalnej wywołał właśnie wspomniany na wstępie wniosek Ferjancica, liberalnego Słoweńca, który brzmi:

„Duchowny, który ustnie albo zapomocą pisma zapowiada lub wymierza kary kościelne, używa groźb albo przyrzeczeń albo wogóle nadużywa powagi kościelnej do wstrzymania uprawnionego do głosowania od wykonania tego prawa albo nakłania go do głosowania w pewnym kierunku ma być karany aresztem od jednego tygodnia do 3 miesięcy, a względnie grzywną od 50 do 1000 koron“.

Poseł Stein przedłożył wniosek podobny, lecz znacznie ostrzejszy, wzorowany na pruskim „Kanzelparagraphie“, który karze agitacyę z ambony twierdzą do 2 lat.

Poseł Sylwester zgłosił poprawkę dotyczącą ochrony mandatu, a austryackie Towarzystwo przeciw opilstwu i Towarzystwo abstynentów wniosły petycyę o zakaz wyszynku napojów alkoholicznych w lokalu wyborczym i okolicznych domach w dniu wyboru.

Stanowisko Koła polskiego do projektu rządowego i wniosku Ferjancica nie jest jeszcze zdecydowane. W ogólności jednakże Koło uważa projekt sam za niedostateczny i wymagający uzupełnień. P. Giżowski, który z ramienia Koła projekt studyował i ad hoc wydelegowany został do subkomitetu, oświadczył wobec mnie, że Koło już z tego powodu uważa projekt rządowy za niedostateczny, ponieważ nie chroni on należycie kandydatów i samego aktu wyborczego.

Wobec tego poseł Giżowski zamierza zgłosić w komisyi wnioski, mające na celu rozmaite zmiany.

Wybory w Ameryce.

Dzień 6 b. m., t. j. wtorek, był dla Stanów Zjednoczonych dniem ogromnej doniosłości. W dniu tym odbywały się we wszystkich 46 stanach Unii północno-amerykańskiej powszechne wybory do Izby reprezentantów kongresu, dalej w 20 stanach wybory nowych gubernatorów, a wreszcie we wszystkich stanach wybory do ciał prawodawczych, tudzież do rozmaitych urzędów, zwłaszcza sędziowskich. Stanęły do walki dwa potężne i jedyne właściwie stronnictwa w Stanach Zjednoczonych: republikańskie, dzierżące władzę w swoich rękach, i demokratyczne, dążące do władzy od szeregu lat. — Odbyła się wielka próba siły pośród wysiłków prawdziwie amerykańskich. Szalona agitacya, nie cofająca się przed użyciem pięści lub rewolwera, zawrzała na olbrzymiej przestrzeni pomiędzy dwoma oceanami; obydwa stronnictwa zmobilizowały wszystkie swoje siły; potężna prasa obu obozów wylała morze atramentu; oddziały agitatorów pośród dźwięku surm przeciągały po ulicach miast — aż wreszcie rozegrała się walna bitwa przy urnie wyborczej. Wedle dotychczasowych wiadomości, które otrzymano z rozmaitych miast i stanów, stronnictwo republikańskie wyszło wprawdzie przeważnie zwycięsko z tych walk wyborczych, ale w bardzo licznych wypadkach liczba głosów z jego obozu bardzo znacznie się zmniejszyła, wzrosła zaś po stronie demokratów. To stałe przesuwanie się głosów musi w niedalekiej przyszłości przechylić szalę zwycięstwa na stronę demokratów.

Oczywiście wiedzą o tem republikanie i starają się wszelkiemi siłami temu zaradzić. Sam Roosevelt, prezydent republiki, wbrew uświęconemu zwyczajowi, wmięszał się do agitacyi wyborczej, ażeby zapewnić republikanom zwycięstwo w tym Stanie, który uchodzi za najważniejszy, a mianowicie w stanie Nowojorskim. W Nowym Jorku chodziło o wybór gubernatora stanu. Jeżeli zważymy, że obecnie gubernator tego stanu ma na przyszłość widoki przeniesienia się do „Białego Domu“ w Waszyngtonie, to jest zostania prezydentem Unii, to pojmiemy, że obie strony wytężyły wszystkie swoje siły, ażeby dla siebie zdobyć to stanowisko. A ponieważ przeciwnicy republikanów mieli prawie pewne widoki zwycięstwa więc Roosevelt w interesie swojego stronnictwa, a jeszcze więcej w interesie własnym, to jest swojej przyszłej kandydatury na prezydenta Unii swoim wpływem urzędowym postanowił pokrzyżować plany demokratów.

W tych warunkach walka o gubernatorstwo Nowego Jorku przybrała olbrzymie rozmiary. Do walki stanął ze strony republikanów Karol E. Hughes, ze strony demokratów William Randolf Hearst. Osobistość Hearsta nadała wyborom cechę wysoce zajmującą. Jest to człowiek, o którym od szeregu lat mówi i pisze cała prasa amerykańska, nazywając go, wedle potrzeby, to wyrzutkiem społeczeństwa, to znowu ideałem wolnego obywatela. I stąd silny pieprzyk wyborczy.

William Randolf Hearst liczy 42 rok życia, od lat zaś 10 nazwisko jego znane jest w najmniejszej mieścinie amerykańskiej. Syn zmarłego przed kilku laty senatora kalifornijskiego odziedziczył po ojcu ogromny majątek, otrzyma zaś jeszcze znaczny spadek po matce, która jest filantropką i należy do założycieli uniwersytetu w San Francisco. Polityce oddał się już od wczesnej młodości, a powiedziawszy sobie, że musi dostać się do „Białego domu“, dąży do tego celu z energią i bezwzględnością, niezwykłą nawet w Ameryce. Przedewszystkiem postanowił stworzyć sobie „swoją prasę“ i nabył w San Francisco dziennik wpływowy „San Francisco Examiner“. Tu rozpoczął wstępną pracę, poczem przeniósł się na szerszą arenę do Nowego Jorku. Tam nabył dziennik „Newyork Journal“. Był to dzień powstania „żółtej prasy“, której królem jest Hearst. Założył jeszcze prócz tego przeróżne pisma w rozmaitych miastach i rozpoczął walkę. Dzienniki jego pod hasłem sensacyi za każdą cenę zyskały sobie wkrótce ogromną popularność w masach społeczeństwa. W „Newyork Journalu“ genialny dziennikarz Brisbane, kupiony przez Hearsta na wagę złota, pisze dla swojego pana paszkwile, które obrażają, ale są przez wszystkich czytane. Wkrótce Hearst za pomocą „żółtej prasy“ pozyskał taki wpływ, że wojna Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią jest w znacznej części dziełem jego podburzającej agitacyi. W ubiegłym roku Hearst wystąpił jako kandydat na burmistrza miasta Nowego Jorku i miał w rzeczywistości większość głosów, ale dzięki niesłychanym nadużyciom przy obliczaniu głosów zwyciężył jego przeciwnik Mac Clellan większością zaledwie 2000 głosów. Hearst w sprawie tej wytoczył szereg procesów, które dotąd jeszcze się toczą.

Gdy z początkiem bieżącego roku rozpoczął się ruch wyborczy, Hearst, jako kandydat na gubernatora stanu Nowojorskiego, nie poprzestał na organizacyi demokratów, ale stworzył dla siebie osobną jeszcze organizacyę, tak zwaną „Ligę niezawisłych wyborców“. Hearst z wszelkiem prawdopodobieństwem byłby zwyciężył, ale w interesie republikanów wmięszał się do walki sekretarz stanu Root, a później sam Roosevelt. W ten sposób walka stronnictw przemieniła się właściwie w pojedynek polityczny pomiędzy Hearstem a Rooseveltem.

W dniu wyborów w Nowym Jorku już o godz. 6 rano otwarte były wszystkie biura do odbierania głosów. Ogromna liczba wyborców już w nocy stanęła przed biurami, ażeby jak najrychlej oddać swe głosy. Również na prowincyi pospieszyli wyborcy tłumnie do urny. Dzięki nadzwyczajnej interwencyi Roosevelta zwyciężył kandydat republikański Hughes, ale jeżeli uwzględnimy właśnie tę interwencyę, tudzież fakt, że głosy wyborcze republikanów zmniejszyły się przy tych wyborach, to zwycięstwo Hughesa nie posiada wielkiej doniosłości. Republikanie będą musieli wytężyć przy następnych wyborach wszystkie siły, jeżeli mają utrzymać się przy władzy.

Nowy gubernator stanu Nowojorskiego, Karol Evans Hughes był do niedawna nieznanym adwokatem w Nowym Jorku i dopiero jego wystąpienie imieniem gminy nowojorskiej przeciwko trustowi gazowemu, zjednało mu pewną popularność. — Dalsza jego działalność, zwłaszcza przeciwko trustowi stowarzyszeń asekuracyjnych, zwróciła na skromnego adwokata powszechną uwagę i ugruntowała jego sławę człowieka, nie stojącego na usługach możnej koteryi. Hughes jako gubernator stanu Nowojorskiego poprzestanie na tej godności, nie patrząc wyżej — Hearst był dla republikanów tak niebezpiecznym, że musieli go ubezwładnić za wszelką cenę. Czy na długo? Hearst jest człowiekiem, który powalony sto razy na ziemię, podnosi się do nowej walki.

Z teatru.

„Zakochana“. Komedya w trzech aktach Jerzego de Porto-Riche.

Autor sobotniej premiery p. Porto-Riche jest niewątpliwie uczniem szkoły młodszego Aleksandra Dumasa. Po rozmaitych krótkotrwałych dygresyach w dziedzinę filozoficzno moralną, widoczną jest w najnowszej komedyi francuskiej powrotna fala romantyzmu Dumasa, Paillerona i Feuilleta. Jest w niej trochę tezy i trochę refleksyi, ale ponad tem wszystkiem góruje nigdy nie wyczerpana, a zawsze dla Francuzów ponętna kwestya trójkąta małżeńskiego, na którą padają światła indywidualnego poglądu twórców. Tylko że najnowsza komedya ta, reprezentowana przez pp. Porto-Riche et Cons., umiała wprowadzić i spożytkować postulata doby najnowszej. Jest wytworną w formie i treści, pełną wykwintnej elegancyi w poduniu scenicznem, błyskotliwą w dyalogu, dyskretną w prześlizgiwaniu się wśród najdrastyczniejszych sytuacyj. I jeżeli teatr Dumasa młodszego na dzisiejsze wymagania już mocno myszką trąci, to wzorujący się na nim epigonowie francuskiej komedyi są nawskróś dziećmi swej przerafinowanej doby. Takiem dzieckiem swego wieku jest Porto-Riche w „Zakochanej“. Poza wszystkiemi jednak właściwościami talentu francuskiego uderza nas mile w tej komedyi szczegół nowy, nie spotykany dotąd u rodaków p. Porto-Riche, a mianowicie pogłębienie psychologiczne charakterystyki głównych osób sztuki. Nieśmiertelny duch Ibsena, tak wyklinanego niegdyś przez augurów burżuazyjnej krytyki w rodzaju Sarceya, wionął nawet na tych, którzy myślą twórczą nigdy nie wybiegali poza waryanty cudzołóstwa i kombinacye małżeńskiego trójkąta.

W „Zakochanej“ linie trójkąta tworzą pani Germena Feriand, mąż jej Stefan i przyjaciel domu p. Pascal Delasmay. Kombinacya jest jednak zupełnie nowa. Pani Germena jest po uszy zakochaną w swoim mężu. W zaślepieniu nie widzi, że miłość narzucająca się bez miary i rozwagi może znudzić mężczyznę i obudzić w nim uczucie niesmaku i zniechęcenia. Jedynym przedmiotem jej rozmów z mężem jest miłość, jedynem zajęciem rzucanie mu się na szyję, całowanie i odrywanie go od zajęć zawodowych. Ostatecznie mężowi jest tego za wiele, zniecierpliwienie jego wzrasta — między małżonkami przychodzi do coraz gwałtowniejszych scen, z których jedna kończy się z jego strony brutalnie cynicznem zapewnieniem, że żony nigdy nie kochał, a to co uważała za miłość, było tylko uleganiem kaprysowi i nerwom. Rzucone niebacznie słowo obraźliwe wywołuje u Germeny żądzę srogiego odwetu — grozi mężowi złamaniem wiary — a gdy ten przyjmuje to cynicznym frazesem — spełnia swą groźbę tem skwapliwiej, że na spadający z drzewa dojrzały owoc czeka już dawny jej wielbiciel z czasów panieńskich dziś przyjaciel męża p. Pascal. Germena rzuca się w jego objęcia bez namysłu, bez śladu zresztą ze swej strony jakiegokolwiek uczucia, jedynie dla wywarcia zemsty na mężu.

Ale kiedy klamka zapadła, i Germena przestała zwracać uwagę na męża, on uderzony zmianą, bez trudu „spostrzegł“, że żona gdzieindziej umieściła swe uczucie. Zresztą ona sama bez ogródek wypowiedziała mu to do oczów. W pierwszej chwili nie daje on słowom jej wiary, gdy jednak dowodami poparła swe twierdzenie, p. Ferriand opuszcza dom zapowiadając że dopóki nie wróci, dopóki ona w domu tym gościć będzie. W sercu obojga toczy się walka i budzi zazdrość. On zazdrosny do szaleństwa o swego rywala — ona rwąca się do męża z całą zapamiętałością kobiety kochającej, która ważyła się na błąd dla ocalenia swej sytuacyi małżeńskiej.

Stawka okazała się wartą gry, bo ostatecznie w ostatnim akcie poważnieni małżonkowie godzą się, przekreślając sobie wzajem obciążone rachunki.

Akcyę tego niezbyt skomplikowanego, w gruncie rzeczy szczęśliwego pomysłu, zbudował autor bardzo zręcznie, trzymając dyalogi w dyskretnych półtonach, dając figurom komedyi rysy zajmujące przez znaczne pogłębienie psychologiczne. Francuska lekkość i werwa, błyskotliwy dowcip, zręczne powikłanie kwestyi postawionej śmiało, nieledwie z cynizmem, splatają się w szereg nader zręcznych epizodów, scen i sytuacyj, powiązanych nicią jednolitego i konsekwentnie rozwiniętego pomysłu komedyowego.

Coraz rzadsze pojawianie się u nas wykwintnego, francuskiego repertoaru sprawia, że i personal naszego teatru odwyka od stylu salonowej komedyi, którego świetne tradycye przekazała era Koźmianowska. Przypomniał je nam w pełni p. Sobiesław w roli Stefana Ferriand, zawsze układny, miękki i elastyczny w ruchach, pełen elegancyi, stworzający typ salonowego eponzera, znudzonego sielanką małżeńską u boku wpatrzonej w siebie żony.

Rywalem w zwycięskiej walce o uczucia Germeny był p. Zelwerowicz. Rolą, niezupełnie leżącą w granicach swych warunków i talentu, pomysłowy artysta odegrał z pewną okrasą humoru, dając jej lekkie, ale konsekwentne w rysunku kontury. Dobrze zaprezentowała swe zdolności p. Borodzicz w drobnej rólce ex-przyjaciółki lekarza, pani Villers.

Uwagę powszechną skupiała jednak na sobie w pierwszym rzędzie p. Solska, którą po kilkomiesięcznej przerwie z prawdziwem utęsknieniem powitała publiczność krakowska. W roli Germeny Ferrand znalazła utalentowana artystka sposobność stwierdzić tem dobitniej wszechstronność swego talentu, ile że rola ta niezupełnie leżała w jej zakresie. P. Solska nadała jej rysy miękkie, łagodne, umiejętnie przechodzące w obojętność, gniew i zdradę. W scenie, gdzie zapewnia męża o swej zdradzie, imponowała siłą wyrazu i utajoną radością tryumfu. Kwiaty i owacyjne oklaski, jakiemi publiczność przywitała ulubioną artystkę, były wymownym wyrazem radości z jej powrotu na scenę i nadziei, że z ukazaniem się tej najcelniejszej siły kobiecego personalu ustaną choć w części skargi na braki i niedomagania żeńskiego personalu. *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 12 listopada.

Sprawy miejskie. W sobotę po południu odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej. Przewodniczył prezydent miasta, dr J. Leo. Udzielono pożyczek z funduszu bł. p. dra Warschauera dziewięciu rękodzielnikom chrześcijańskim i jedenastu rękodzielnikom żydowskim. Sekcya uchwaliła dalej odpisać pożyczki nieściągalne, udzielone z funduszu bł. p. dra Warschauera, dziewięciu rękodzielnikom, tak w kapitale, jak w procencie. Prócz tego sekcya rozdała referaty o zamknięciu rachunkowem za r. 1905.

W raucie, który się odbędzie 24 bm. w salach starego teatru, pod protektoratem rektora dr Kazimierza Morawskiego, przyjęli współudział: p. Olga Drozdowska, pianistka, pp. Ludwik Fritsche, artysta dramatyczny teatru miejskiego, Adam Ludwig, barytonista opery lwowskiej, oraz orkiestra 56 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka. Dochód z rautu przeznaczony na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do kraju, a w części na sanatoryum akademickie w Zakopanem. Komitet urzęduje codziennie od godz. 4 do 6 po południu w uniwersytecie, sala 4 (parter). Stroje wieczorowe. Wstęp tylko za zaproszeniem.

Kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie na posiedzeniu dnia 9 bm. przystąpiła do wyboru swego prezesa i wiceprezesa. Ponieważ wybrany jednomyślnie ponownie prezesem p. B. Albert Mendelsburg oświadczył, że wyboru ze względu na stan swego zdrowia i wiek przyjąć nie może, uchwaliła kuratorya wyrazić mu wdzięczność za długoletnią opiekę, poczem wybrano jednomyślnie prezesem kuratoryi prezydenta miasta dr Juliusza Leo, wiceprezydentem zaś dr Henryka Szarskiego. Do wydziału wykonawczego wybrano już poprzednio pp. dr Artura Benisa i dr Walentego Staniszewskiego.

Pod pokrywką patryotyzmu. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Przytuliska uczestników powstania z 1863/4 r., na posiedzeniu dnia 4 bm. sprawdził, iż p. Teodor Butkiewicz nie brał udziału w walkach o wolność w latach 1863/4 r., odebrał mu przeto wyłudzoną w jednej z delegacyj legitymacyę uczestnictwa, a to na żądanie tej delegacyi. P. Teodor Butkiewicz, mężczyzna silny, bardzo barczysty, okrągłej rumianej twarzy, ze szpakowatym zarostem, w ubraniu popielatem, kroju węgierskiego, przeszedł na wiosnę całe Podkarpacie galicyjskie, był jakiś czas pomieszczony w Przytulisku weteranów jako gość, a od dwóch miesięcy krąży po Krakowie, żądając natarczywie wsparć. Zwracamy więc uwagę wszystkich delegacyj Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863/4 na powyższe okoliczności i przestrzegamy ogół społeczeństwa przed wyzyskiem pod pokrywką patryotyzmu. Za wydział: prezes Władysław Niewiarowski.

Zjazd członków chóru męskiego Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w dniach 18 i 19 b. m. Komitet zjazdu zawiadamia wszystkich członków Towarzystwa muzycznego, pragnących uczestniczyć w zjeździe, że od czwartku 15 b. m. przyjmuje zgłoszenia w lokalu Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański II. p.). Wkładka wynosi 10 koron od osoby.

Strajk masarzy w Krakowie zażegnany. Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się w sali cechu masarzy i rzeźników na „Kotlewem“ zebranie majstrów masarskich przy udziale delegatów robotników masarskich. Z ramienia magistratu obecnymi byli na posiedzeniu radca magistratu p. Sawiński, oraz instruktor stowarzyszeń przemysłowych dr Ostrowski. Obradowano nad postulatami, przedłożonym i majstrom przez czeladników. Obrady trwały przeszło trzy godziny. Żądania robotników masarskich zostały przez majstrów uwzględnione; prócz innych postulatów przyznano czeladzi masarskiej święcenie całej niedzieli i 20 procent podwyżki płac; dzień pracy unormowano w ten sposób, że obecnie praca trwać będzie 13 godzin na dobę. Wobec obopólnego porozumienia się stron i wzajemnych ustępstw do strajku nie przyjdzie. Jak się dowiadujemy, ceny wędlin mimo podniesienia płac czeladzi masarskiej nie zostaną podwyższone.

Uroczyste otwarcie domu robotniczego, świeżo odnowionego, odbyło się wczoraj w Krakowie staraniem Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników. Dom robotniczy, znajdujący się przy ulicy św. Tomasza, dar ś p. ks. Juliana Bukowskiego, obecnie zaś stanowiący własność biskupstwa krakowskiego, stał się głównem siedliskiem Związku i jego organizacyi. W domu tym mieści się ośm stowarzyszeń robotników katolickich. Nadto znajdują się w domu tym: garderoba, pokój bilardowy, czytelnia wraz z jadalnią, na piętrze sala na zgromadzenia, zabawy i wieczorki, oraz pokój na posiedzenia wydziału. Sala główna, jak i cały dom, pięknie odnowiono; dawną galeryę, niezgrabną, zasłaniającą okna i powodującą wskutek tego mrok w sali, zastąpiono nową, biegnącą wzdłuż tylnej ściany sali. Ściany przyozdobiono herbami województw polskich i odpowiedniemi napisami; na ścianie frontowej znajduje się herb Polski, Litwy i Rusi na tle chorągwi o barwach narodowych. Zarząd domu spoczywa w rękach zarządu Związku w zastępstwie właściciela, przedtem był w rękach stowarzyszenia „Przyjaźń“.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem o godz. 8½ rano w kościele N. P. Maryi przez biskupa-sufragana ks. Nowaka, poczem nastąpiło otwarcie domu w głównej sali na I piętrze. W uroczystości uczestniczyli: infułat ks. Krzemieński, ks. kan. Wądolny, ks. Kulinowski, ks. Bernatek, wiceprezes T. S. L. p. Stefan Natanson, prezes „Sokoła“ krakowskiego Turski, inż. Hendel, instruktor stowarzyszeń przemysłowych dr Ostrowski i inni. Pierwszy zabrał głos dr Nartowski, który zaznaczył, że obecnie szerzącą się wśród robotników nędzę usunąć i polepszyć ich dolę może tylko stowarzyszanie się robotników i spokojna a zgodna walka z kapitalizmem. Związek katolickich stowarzyszeń robotniczych ma dążyć do zwiększenia dochodów robotników przez zakładanie związków zawodowych, a drugiej zaś do zmniejszenia wyda-

tków przez tworzenie konsum i stowarzyszeń spożywczych. Mowca powitał w końcu przedstawiciela robotników z Poznania, generaln. sekretarza Związku tamtejszych robotników, ks. Adamskiego. Nastąpiło dłuższe przemówienie ks. biskupa Nowaka, poczem zabrał głos sekretarz Związku p. Zgórniak, który wezwał inteligencyę do zbliżania się do klasy robotniczej.

Po przemówieniu p. Zgórniaka poświęcił ks. biskup kilka słów pamięci zmarłego ks. dra Juliana Bukowskiego, poczem przemawiali jeszcze p. Ligęza i imieniem stowarzyszenia sług pocztowych p. Połeć. Uroczystość zakończyło odegranie przez orkiestrę amatorską kilku utworów. Wieczorem odbył się w domu robotniczym odczyt ks. dra Adamskiego.

P. Syc — protestuje. Otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Na podstawie § 19 i 22 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Nowej Reformy“ sprostowania pisma, nadesłanego Panu od jednego z wyborców i umieszczonego w numerze 255 „Nowej Reformy“ w rubryce: „Z ruchu wyborczego“. — 1) Nieprawdą jest, jakobym głosował kilkakrotnie w sekcyach od I—VIII. 2) Nieprawdą jest, jakobym głosował w imieniu p. Maryi Rutkowej. 3) Nieprawdą jest, jakobym chodził po wszystkich sekcyach i w każdej głosował w imieniu jakiejś kobiety. — 1) Natomiast prawdą jest, że sekcyj do głosowania, jak sama „Nowa Reforma“ w tejże rubryce podaje, było tylko siedm, a nazwisk wyborców równobrzmiących z mojem mogło być więcej. 2) Prawdą jest, że nie znam żadnej p. Maryi Rutkowej, a więc i głosować w jej imieniu nie mogłem. 3) Prawdą jest, że głosowałem tylko w sekcyach, które były uwidocznione na legitymacyach, uprawniających tak mnie do głosowania imieniem własnem jak i jako pełnomocnika osoby, uprawnionej do oddania głosu przez swego zastępcę, co komisya na podstawie aktów dokładnie stwierdziła i głosy przezemnie oddane przyjęła. Stanisław Syc.“

Zamieszczając powyższe sprostowanie, konstatujemy: Informator nasz nie twierdził wcale, jakoby p. Syc głosował w sekcyach od I—VIII, podał natomiast, że p. Syc głosował w sekcyi I, II, III i IV, co do sekcyj zaś innych (IV, V i VII) wyraźnie napisał, że nie stwierdzono, jakoby p. Syc w nich głosował. Informator nasz dalej stanowczo twierdził, że p. Syc głosował w sekcyi III za pełnomocnictwem w imieniu p. Maryi Jareckiej, a w sekcyi VI w imieniu p. Rutkowej. W ostatnim wypadku zaszedł błąd druku, miało być: p. Maryi Ruszkowej, co nie zmienia zresztą samego faktu, że p. Syc głosował kilkakrotnie za pełnomocnictwami, „quod erat demonstrandum“ w naszym artykule. Dodajmy w końcu, że, prócz p. Stanisława Syca, żadnego innego wyborcy tego nazwiska i imienia nie wykazywał spis wyborców do Sejmu krajowego w dniu 7 listopada 1906 r. „Sprostowanie“ p. Syca sprostowało więc chyba tylko dwie omyłki druku, jakie zaszły w naszym artykuliku, t. j. Ruszkowa zamiast Rutkowa i cyfra VIII, która była błędnie wydrukowaną, zamiast cyfry VII. Samego faktu p. Stanisław Syc bynajmniej sprostować, a zarazem osłabić nie zdołał. Faktem więc pozostanie, że p. Stanisław Syc głosował kilkakrotnie za pełnomocnictwami, podczas gdy, według ustawy wyborczej, mógł był to tylko raz uczynić.

Przełożenie koryta Rudawy. Dnia 14 b. m. o godz. 10 przed południem rozpocznie w dalszym ciągu urzędować w sali obrad magistratu komisya w sprawie przełożenia koryta Rudawy i ochrony Krakowa przed zalewem pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Ustyanowskiego, przy współudziale zastępcy starostwa krakowskiego, dra Stefana Siąka, Rady powiatowej, rzeczoznawców, osemieli, zastępców gmin: Woli justowskiej, Bronowic małych, Zwierzyńca, Półwsia zwierzynieckiego, oraz interesowanych stron.

Sensacyjna rozprawa. We środę, 14 b. m., odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Ignacemu Wężowi i Maryi Stachurskiej, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na Józefie Doktorowej przed pięciu laty w Podgórzu. Rozprawa o to morderstwo odbywała się już przed czterema laty przeciw Maryi Zakrzewskiej, służącej, i Michałowi Doktorowi, mężowi zamordowanej, oraz Maryi Stachurskiej; z oskarżonych naówczas Doktor i Zakrzewska skazani zostali na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na śmierć przez powieszenie, którą to karę zamieniono na 20 lat ciężkiego więzienia. Wobec tego jednak, że wyszły na jaw nowe szczegóły powyższej zbrodni, zarządzone zostało wznowienie rozprawy. Przed trybunałem przysięgłych staną obecnie Wąż, oskarżony o morderstwo oraz ponownie Stachurska, oskarżona o współudział w zbrodni. Rozprawie przewodniczył będzie starszy radca sądu krajowego wyższego Ursel, oskarżenie będzie wnosił dr Tokarz, obronę oskarżonego Węża prowadził będzie adwokat dr Przeworski, zaś oskarżonej Stachurskiej adwokat dr Wł. Lewicki. — Rozprawa potrwa trzy dni i odbywać się będzie za biletami, które wydawane będą jutro o godzinie 3 po południu w biurze podawczem sądu krajowego karnego.

Aresztowanie oszusta. Policya aresztowała wczoraj popołudniu niejakiego Matysa Lindheima, 27 lat liczącego szewca, zamieszkałego na Ludwinowie, który trudnił się wyłudzaniem ubrań i rozmaitych przedmiotów od łatwowiernych, rzekomo na cele dobroczynne. By łatwiej uśpić czujność ofiarodawców, przedkładał im książkę, w której zapisywał ofiarowane przedmioty. Wyłudzone rzeczy sprzedawał, pieniądze zaś obracał na swoje potrzeby. Przy aresztowaniu, którego dokonał inspektor policyi, p. Bronisław Karez, skonfiskowano także ową książkę, którą złożono w biurach policyjnych.

Strajk czeladników masarskich w Podgórzu. Jak już donosiliśmy, równocześnie z żądaniami krakowskich robotników masarskich, przedłożyli majstrom swym swe postulaty także czeladnicy masarscy podgórscy na ręce majstra p. Żychowicza. Ponieważ jednak podgórscy majstrowie nie odpowiedzieli na żądania czeladników, rozpoczęli ci ostatni strajk z dniem dzisiejszym. W strajku biorą udział czeladnicy i uczniowie. Wobec tego Podgórze pozbawione będzie wędlin prawdopodobnie już dziś popołudniu, że zaś ceny wędlin w Krakowie są wyższe, niż w Podgórzu, strajk odbije się najbardziej na publiczności. Należy się spodziewać, że majstrowie we własnym i publiczności interesie postarają się o jaknajrychlejsze załagodzenie strajku.

Zabójstwo w Podgórzu. Wczoraj w niedzielę około godziny 5 po południu przechodziło ulicą Wielicką dwóch mężczyzn, mianowicie szeregowiec 13 pułku piechoty, Leon Załubski, wraz ze swym bratem, Augustem, wyrobnikiem, w Podgórzu zamieszkałym. Za bramą forteczną przystąpiło do nich dwóch braci, Jędrzej i Piotr Bartosikowie, robotnicy murarscy z Podgórza, którzy wszczęli z przechodzącymi kłótnię. Wywiązała się sprzeczka, a potem bójka, w trakcie której Jędrzej Bartosik wyjąwszy spory nóż, poranił nim śmiertelnie Augusta Załubskiego w prawy i lewy bok. Załubski, broczące krwią, runął bez przytomności na ziemię, zabójca zaś, korzystając z tego, że brat napadniętego zajął się ratunkiem ofiary, umknął. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło nieprzytomnemu pierwszej pomocy lekarskiej, poczem odwieziono do szpitala św. Łazarza. Załubski w drodze umarł. Podgórska ekspozytura policyi aresztowała w nocy sprawcę zabójstwa, Jędrzeja Bartosika.

Zmarli.

W Kobryniu na Polesiu Litewskiem umarła Antonina z Kościuszków 1 voto Romualdowa Trauguttowa, 2 voto Franciszkowa Mickiewiczowa.

W Berlinie zmarł w dniu 7 b. m. Oskar Korwin-Milewski. Zwłoki sprowadzono do Geranon, majętności rodzinnej Milewskich na Litwie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W cegielni hr. Ronikiera w Ząbkach trzech bandytów napadło na kasyera Jeziorowskiego i wystrzałami z rewolwerów powaliwszy go na ziemię, zagrabiło mu 7000 rs., przeznaczonych na wypłatę robotników. Na odgłos strzałów wybiegło z cegielni kilkudziesięciu robotników, którzy rzucili się w pogoń za bandytami. Opryszki, uciekając, porzucili pieniądze i wystrzelone rewolwery. Dwóch z nich ujęto, trzeci zdołał zbiedz. Bandytów robotnicy oddali w ręce patrolu wojskowego. Kasyera Jeziorowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Warszawie.

— Warszawski sąd wojenno-okręgowy w cytadeli sądził ponownie sprawę pięciu mieszkańców Mińska Mazowieckiego: Mieczysława Wojciechowskiego, Stanisława Szuby, Feliksa Jaworskiego, Bolesława Szamborskiego i Piorunkiewicza, oskarżonych o zabicie Junockiewicza, naczelnika powiatu, i skazanych wyrokiem sądu wojennego na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten skasowano i wczoraj zapadł nowy wyrok, skazujący Wojciechowskiego na roboty ciężkie bezterminowe, Szubę, Jaworskiego i Szamborskiego na 20 lat robót ciężkich. Piorunkiewicza uniewinniono.

Echa napadu na pociąg w Rogowie. Od jednej z pań, która wyjechała z Krakowa we czwartek o godz. 9 m. 20 z rana do Warszawy, w pamiętny dzień napadu na pociąg, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Co się w chwili napadu działo na stacyi Rogów i w pociągu — opisać trudno. Piekło Dantejskie może iść z tem tylko w porównanie. Byłam tak wzburzona, że chciałam ze Skierniewic wracać do Granicy, ale pociąg kuryerski w kierunku Austryi i Niemiec wyruszył ze Skierniewic przed naszem przybyciem. Opatrywaliśmy w pociągu rannych, z których czterech położono koło mojego przedziału (jechałam sama w małem coupé I klasy), polewaliśmy ich wodą i obcieraliśmy rany aż do samej Warszawy. Jeden z konduktorów prawie dostał obłędu; nie można go było uspokoić. Wielu z pasażerów i to mężczyzn z lepszych sfer towarzyskich, płakało na głos; pochowali się pod ławkami i nie można ich było namówić, aby wyszli z tego ukrycia, pomimo że już wszystko minęło.

Gdy pociąg stanął w Rogowie, sądziłam, że to już Skierniewice, a strzały pochodzą z boków placu od manewrującego wojska, którego zawsze tak dużo w Skierniewicach i okolicy. Dopiero wybuch bomby objaśnił mnie o istotnym stanie rzeczy. — Wybiegłam na korytarz wagonu, chcąc dowiedzieć się na stacyi, co się dzieje, lecz wszystkie drzwi u wagonu były pozamykane. Wróciłam tedy do siebie i na szczęście udało mi się otworzyć drzwi do coupé. W moim, dla mnie od Granicy zarezerwowanym przedziale, zastałam leżących na ziemi: jednego urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej i jakąś damę. Pan ten kazał mi rzucić się na podłogę i nakryć materacem, co też uczyniłam. W ten sposób przeleżeliśmy około 15 minut, które się wydawały wiekiem. W naszym przedziale panowała grobowa cisza i ciemność, bo lampy nagle pogasły, tylko dziesiątki wystrzałów i sygnały trąbki wodza bandytów przerywały te straszne chwile. Koło mojego przedziału, w I klasie, strzały wybiły szybę w oknie i potłukły lampy, podobnie jak na korytarzu.

Po kwadransie, gdy się nieco uspokoiło, towarzysz nasz wyjrzał przez okno i polecił nam wstać, gdyż od dworca poczęto zbliżać się ku naszemu pociągowi. Naraz podniesiono krzyk, że pociąg się pali, kazano nam wszystkim wysiadać, a kiedyśmy wysiedli, kazano naraz wsiadać napowrót. Chciałam z Rogowa zatelegrafować do Krakowa, ale nie mogło być o tem nawet mowy, a także w Skierniewicach nie chciano przyjąć żadnej depeszy.

Zaziębiłam się i leżę obecnie w łóżku. Widzę rannych, krew, tego nieszczęsnego urzędnika pocztowego z wypalonemi oczyma i bez rąk. Widzę bezustannie tę bezkształtną ludzką masę, wijącą się z szalonego bólu. Słyszę jeszcze strzały i sygnał trąbki.

W Rogowie staliśmy 4 godziny, a w Warszawie czekaliśmy w wagonach jeszcze godzinę. W domu znalazłam się o 4 nad ranem. Chciałabym Bóg wie gdzie uciec stąd od widoku tych dzikich walk, tych nieszczęść, które biedny nasz kraj przechodzi!

W sprawie napadu w Köpenick śledztwo sądowe zostanie ukończone w bieżącym tygodniu, a proces odbędzie się jeszcze podczas bieżącej kadencyi sądowej. Voigt, fałszywy kapitan, jest już zdrowy i może stanąć do rozprawy. Jako dziwny szczegół podają dzienniki berlińskie, że Voigt pisze dobrze po niemiecku, ale popełniając błędów ortograficznych.

Fiskus wobec „salonu“ Riehlowej. Z powodu znanego czytelnikom procesu, który się toczył w Wiedniu przeciwko Riehlowej, właścicielce domu publicznego, skazanej na półtrzecia roku więzienia za stręczenie do nierządu i tym podobne wykroczenia, pisze „Die Zeit“: „W sprawie Riehlowej słusznie wystąpiono bardzo gwałtownie przeciwko policyi, która przez palce patrzyła na jej proceder, ale zabrawszy się do policyi, zapomniano o innej interesowanej stronie, o szanownym fiskusie. Riehlowa podała do opodatkowania dochód w kwocie 35.000 koron, od którego rocznie płaciła 1300 koron podatku osobisto dochodowego. Gdy więc policya spała, fiskus pilnie czuwał. Od jednego z członków komisyi szacunkowej IX dzielnicy, który przez kilka lat brał udział w naradach nad pozycą podatkową Riehlowej, otrzymujemy następujący pocieszny opis: W komisyi odczytywano najpierw wniosek subkomitetu; następnie referent szacował w przybliżeniu dochody dziewcząt, a wreszcie następowały orzeczenia fachowców, to jest kolegów Riehlowej. Na tem trzeba było poprzestać. Nie można było liczyć na przedłożenie ksiąg, zaś ani referent, ani żaden z członków komisyi nie mógł podsunąć myśli o osobistych badaniach. Nawet doświadczenia, które już istniały, nie mogły wchodzić w grę, gdyż był to jeden z tych wypadków, w których nieświadomość staje się obowiązkiem. Zgadzano się więc zawsze na wnioski referenta, który co do swojej osoby z pewnością z wszelką stanowczością byłby zaprzeczył, jakoby w tej sprawie wiedział coś pewnego. Mimo to co rok musieli się członkowie komisyi tą sprawą zajmować, ażeby fiskusowi zapewnić znaczny dochód. Widać z tego, że władza państwowa nigdy nie jest zaufaną, gdy chodzi o jej sakiewkę, jeżeli zaś o nią nie idzie, to z nadzorem nikt się nie kwapi“. Ta autentyczna informacya dziennika wiedeńskiego ma także pocieszną stronę ze względu na członków komisyi, którzy udają naiwnych, nie wiadomo z jakiego powodu.

Krokodyl w Dunaju. „Budapesti Hirlap“ donosi, że koło Nowego Sadu rybacy złowili w Dunaju krokodyla, mającego $4^{1}/_{2}$ metra długości. Zwierzę, które rybacy zabili, uciekło prawdopodobnie z menażeryi.

Podejrzany wypadek śmierci w Tryeście. W środę umarł w Tryeście w szpitalu tamtejszym marynarz Drabowich, u którego stwierdzono pierwotnie zapalenie oskrzeli. Ponieważ przy sekcyi zwłok okazały się podejrzane zmiany w płucach i w gruczołach, więc przedsięwzięto badania bakteryologiczne, celem stwierdzenia, czy to nie był wypadek dżumy. Okręt, na którym służył Drabowich, przybył z Indyj do Tryestu, a po drodze znaczną część ładunku zostawił w Wenecyi. Okręt ów odosobniono i dokładnie odkażono, zaś osoby, które stykały się ze zmarłym, umieszczono w szpitalnym pawilonie izolacyjnym. Badania bakteryologiczne zwłok jeszcze nie zostały ukończone. Z osób, internowanych w szpitalu, dotąd nikt jeszcze nie zasłabł, a ponieważ przy dżumie termin inkubacyi wynosi tylko 6 dni, więc dziś lub jutro mija krytyczny czas. Dzisiejszy telegram z Tryestu donosi, że internowane osoby mają się zupełnie dobrze.

Wybuch Wezuwiusza. Wczoraj w południe wybuchnął Wezuwiusz, przyczem odczuto lekkie trzęsienie ziemi. Podczas wybuchu runął stożek wulkanu. Popołudniu wulkan uspokoił się.

Morderstwo w wagonie. Na dworcu stacyi kolejowej Blankensee pod Hamburgiem znaleziono w przedziale II klasy pociągu osobowego dentystę Klaussena ciężko zranionego. Klaussen wkrótce umarł i zdołał tylko zeznać, że przed stacyą kolejową Gross-Flottbeck wszedł do przedziału tego jakiś młody człowiek i rzuciwszy się na niego, uderzył tępem narzędziem. Jak się okazało morderca zabrał swej ofierze portmonetkę i złoty zegarek, a wysiadł na stacyi Klein-Flottbeck. Dotąd nie zdołano odkryć żadnych śladów mordercy. Zamordowany Klaussen liczył 36 lat życia i pozostawił żonę, tudzież 3 dzieci.

Telefon bez drutu. Według doniesienia dzienników londyńskich, porucznik szwedzki Gugman wynalazł sposób telefonowania bez drutu. Kilka prób, przedsięwziętych wobec grona rzeczoznawców, udało się w zupełności. Gugman ze swojego pokoju rozmawiał za pomocą telefonu bez drutu z dwoma pociągami kolejowymi, z których jeden, jako pospieszny, biegł z chyżością 74 kilometrów na godzinę.

Kradzieże w Luwrze zdarzają się w ostatnich czasach coraz częściej. Jak donoszą dzienniki paryskie, niedawno skradziono w Luwrze drogą figurkę ołowianą, która przedstawia modlącą się kobietę i jest bardzo cennym zabytkiem sztuki greckofenickiej. Figurkę tę znaleziono w jednym z hiszpańskich handlów starożytności. Przedwczoraj zaś w sali Luwru, zwanej salą Maryi Antoniny, spostrzeżono ślady po witrychu na zamku szafy, w której mieszczą się przedmioty srebrne. Minister sztuk pięknych skutkiem tego wydał rozporządzenie, ażeby w salach pełnili służbę agenci policyi.

Kącik humorystyczny.

Najlepsza lokomocya.

Dobrze jechać jest koleją,
Choćby w nocnej porze,
Lecz że się wypadki dzieją,
Człek się rozbić może.

Dobrze mknąć automobilem,
Lecz się zdarza czasem
Krach z motorem lub wentylem
I już śmierć za pasem.

Dobrze jechać również statkiem,
Patrząc w wód przestwórza,
Ale można się wypadkiem
Znaleźć na dnie morza.

Przeto wobec różnych zdarzeń,
Które niesie życie,
Najbezpieczniej i bez wrażeń
Jechać na kredycie.

Nie patrząc się w osy gresie,
Ani żadnej biedzie,
I do Sejmu na tym wozie
Gładko się dojedzie

Ze stowarzyszeń.

W Kole artystyczno-literackiem we środę 14 b. m. wygłosi pogadankę ks. prałat Chotkowski na temat: „Prywatna korespondencya Maryi Teresy z papieżami w latach 1772—1780“. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Z wydziału stowarzyszenia nauczycielek. We środę dnia 7 b. m. odbyło się w nowym lokalu stowarzyszenia pierwsze posiedzenie komitetu loteryi fantowej, odbyć się mającej na dochód stowarzyszenia. Przewodnictwo komitetu tegorocznej loteryi objęła prezydentowa, pani Leowa. Komitet ułożył program zabawy loteryjnej. Oprócz stołów spożywczych, stołów z fantami ozdobnemi, z kwiatami, i koszów szczęścia, złożą się na program inne jeszcze punkty, które omówione zostaną na przyszłem posiedzeniu. Posiedzenia komitetu odbywać się będą co środę o godzinie 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia komitetu. Wszelkie fanty przyjmuje sekretarka stowarzyszenia codziennie między godziną 3 a 6 po południu w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Karmelickiej L. 36 I p.

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami kultury i sztuki. Na ostatniem posiedzeniu poruszył dr Tomkowicz sprawę obrazów zachowanych w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. Obrazy te nie tak artystycznie, jak historycznie i kulturalnie nader ważne, narażone są od szeregu lat na wilgoć, słońce i kurz i nic dziwnego, że znajdują się obecnie w opłakanym stanie i grożą zupełnem zniszczeniem. Uchwalono podjąć inicyatywę w ich ratowaniu i zwrócić się w tej mierze do innych Towarzystw krakowskich, celem wspólnej zbiorowej akcyi. Restauracyę bowiem zabytków dawnego malarstwa w Polsce uważa wydział za jedną z pilniejszych spraw i postulatów ruchu konserwatorskiego i dokłada zawsze wszelkich starań, aby restauracye tego rodzaju odbywały się zawsze pod kierunkiem Towarzystwa i w fachowych spoczywały rękach. Dlatego też wydział nie zawahał się uchwalić subwencyi znanemu artyście malarzowi p. Władysławowi Pochwalskiemu, jedynemu u nas restauratorowi obrazów, na podróż za granicę, zwłaszcza do słynnej pracowni restauratorskiej prof. Hausera w Berlinie, aby zaznajomiwszy się tam z najnowszemi na polu restauratorskiem zdobyczami technicznemi, mógł z tym większym pożytkiem w mieście naszem pracować.

Działalność Towarzystwa spotkała się w ciągu ostatnich miesięcy z wielkiem uznaniem w naszym kraju, a najlepszym tego dowodem są w odpowiedzi na wystosowane przez wydział listy zapraszające, zgłoszenia kilku rad powiatowych i marszałków powiatu z przystąpieniem do Towarzystwa. Wydział składa za to serdeczne podziękowanie, uważając to za wielką zachętę do dalszej pracy w raz obranym kierunku. Praca taka nastręcza się towarzystwu nietylko w Krakowie. Oto w Sandomierzu odbywa się obecnie restauracya kościoła św. Jakóba, znanego i cenionego zabytku romańskiej epoki, a również zamierzoną jest restauracya domu Długosza w tem mieście. Ingerencya towarzystwa w obu wypadkach jest tem potrzebniejszą, że obecnie bardzo niewielu jest w tamtych stronach ludzi o metodycznem naukowem wykształceniu, którzyby taką pracę poprowadzić mogli.

Kahlenberg. Od ks. Kuklińskiego z Wiednia otrzymujemy następujące pismo: Pomnik sławy oręża polskiego, kościół św. Józefa na zewnątrz już całkiem odnowiony, godnie do swej historycznej wartości, czyni na zwiedzających jak najlepsze wrażenie i widza wprawia w zdumienie, że w tak krótkim czasie polska ręka zdołała dokonać tak wielkiego dzieła. Ubogi co do form zewnętrznych, w stylu pierwszej połowy siedmnastego wieku, bogaty jednakże co do swej historycznej przeszłości. Koszta dotychczas przeprowadzonych robót wynoszą więcej jak 40.000 koron; pokryte zostały w małej dopiero części. Ofiarność społeczeństwa polskiego pozwala nam jednak ufać, że w krótkim czasie i dług spłacimy i na wiosnę będziemy w możności zabrać się do restauracyi wnętrza kościoła.

Przeniesienie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała Bolesława Gromadzkiego z Bochni do Jasła.

Kurs przygotowawczy do egzaminu muzycznego. Szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg otworzyła kurs dla osób mających zamiar zdawać egzamin państwowy z muzyki we Lwowie lub w Wiedniu. Wpisy przyjmuje się do końca bieżącego miesiąca. Plan nauki obejmuje grę fortepianową, naukę zasad, dyktat muzyczny, harmonię, historyę muzyki, pedagogię, jakoteż śpiew chóralny i ćwiczenia w muzyce komnatowej. Nadto obowiązani są uczestnicy kursu odbywać hospitacye na lekcyach muzycznych i fortepianowych tej reklamowanej szkoły, w której poza nauką gry fortepianowej, udzielaną przez p. Rosenberg, resztę przedmiotów wykładają najwybitniejsze siły muzyczno-pedagogiczne Krakowa. Nadmienić wypada, że świadectwo z egzaminu państwowego z muzyki upoważnia do zajmowania każdego posterunku pedagogicznego, a także służyć może do uzyskania koncesyi na szkołę muzyczną.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We wtorek dr Kierekesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.
We środę dr Kierekesz: „Samorząd ziemski w Rosyi“.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Zakochana“.
We środę: „Wiśniowy sad“.
We czwartek: „Zakochana“.
W sobotę: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a et Gillet'a.
W niedzielę po południu: „Oj młody, młody!“; wieczór „Sherlock Holmes“.

Repertoar teatru ludowego.
We czwartek: „Studnia Artezyjska“.

Z kalendarza. We wtorek 13 listopada: Dydaka w., Eugen. b. i Hom.; we środę 14 listopada: Jozafata b. m. i Wenerandy; we czwartek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.

Wschód słońca 13 listopada o godzinie 6 minut 58, zachód o godz. 3 m. 58, długość dnia godzin 9 m. 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 listopada termometr doszedł od — 1·4 do + 4·2 C.; barometr wahając się, podnosił się.

Dnia 12 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru + 8·7 C.; wiatr zachodni.

Obraza czci.

(Z sali sądowej).

Kraków, 10 listopada.

Jak to donieśliśmy w numerze sobotnim „Nowej Reformy“, rozprawa przeciw Zygmuntowi Klemensiewiczowi oskarżonemu przez prof. Bujwida o obrazę czci, odroczoną została w dniu tym do popołudnia, w którym to czasie odbyć się miały końcowe wywody, po których miał zapaść werdykt i wyrok.

Popołudniu przewodniczący trybunału dr Trzaskowski przedłożył ławie przysięgłych 2 pytania główne i dwa dodatkowe, a mianowicie, 1 pytanie główne: czy Zygmunt Klemensiewicz winien jest, że w styczniu r. b. przez poradę i przez informacye rozmyślnie spowodował zamieszczenie w numerach 8 i 11 „Naprzodu“ inkryminowanych artykułów zarzucających prof. Bujwidowi czyny nieuczciwe (złe żywienie chorych spowodowane chęcią zysku i tolerowanie bicia dzieci) mogące podać go w pogardę publiczną; 2 pytanie główne: czy Zygmunt Klemensiewicz winien jest ponownego zamieszczenia takich samych artykułów w następnych numerach „Naprzodu“? Dalsze dwa pytania dodatkowe czy p. Klemensiewicz udowodnił powyższe zarzuty. W czterech tych pytaniach mieściło się 17 wyspecyalizowanych zarzutów, na które, każde z osobna mieli przysięgli odpowiedzieć tak lub nie.

Następnie zabrał głos zastępca oskarżyciela prywatnego adwokat dr Gertler, który uzasadniał oskarżenie p. Klemensiewicza o obrazę czci.

Mowca zauważył na wstępie, że sprawa obecnie sądzona jest niezwykłą w dziejach sądownictwa, gdyż uderza w niej fakt, że mąż zasłużony w pracy na polu naukowem i w innych dziedzinach życia publicznego, zmuszony był na tej drodze poddać się rozstrząsaniu swej przeszłości a nawet prywatnych swoich stosunków. Przystępując dalej do skreślenia przeszłości p. Klemensiewicza, jego przyjacielskiego stosunku do pp. Bujwidów, dr Gertler wykazuje dalej, że tylko materyalne względy były przyczyną rozluźnienia się tych stosunków i rzucenia się na cześć prof. Bujwida. Przechodząc do rzeczowych wywodów mowca wykazywał nicość zarzutów stawianych prof. Bujwidowi przez p. Klemensiewicza, głównie w kierunku niedostatecznego żywienia chorych, dowodząc, że niema takich szpitali, choćby najobficiej zaopatrzonych, w których by chorzy z żywności byli zadowoleni, czując instyktownie odrazę do wiktu szpitalnego.

Tu zresztą niechodziło o to czy w zakładzie dogadzano wszystkim, którzy mieli wyjątkowe pretensye, ale tylko oto czy prof. Bujwid dla materyalnych korzyści czynił krańcowe oszczędności, a w tym kierunku obwiniony dowodu prawdy nie przeprowadził.

Znając przeszłość prof. Bujwida, jego ofiarność na cele filantropijne, łatwo pojąć, że o sknerstwie mowy tu być nie może. Dr Gertler polemizuje dalej z wszystkimi argumentami przez oskarżonego podniesionemi, zbija punkt po punkcie wykazując ich bezzasadność, złośliwość i złą wolę w przekręcaniu szczegółów. Tak samo zbija zastępca oskarżyciela prywatnego zarzuty co do rzekomego znęcania się nad chorymi przez Jodkowskiego, który tylko kilka razy skarcił lekko niesfornych chłopaków, mogących sobie i zakładowi krzywdę i szkodę wyrządzić. W każdym razie prof. Bujwid niemiał wiadomości o zachowaniu się Jodkowskiego, wyjąwszy dwóch wypadków, których znał także motywy i powody postąpienia Jodkowskiego.

Podług obliczeń zawodowego buchaltera p. Olesia, zakład szczepienia prof. Bujwida przyniósł w r. 1905 straty 1000 K, której z pewnością nie pokryłby obwiniony, żądający oprócz pensyi (102 złr. miesięcznie, którą pobierał i jedną piątą czystego zysku) jeszcze mieszkania wolnego złożonego z 4 pokojów odpowiednio urządzonych ze światłem i opałem, a to na koszt zakładu i na szkodę chorych, o których rzekomo obwiniony tak dbał bardzo.

W długiej, trzygodziny trwającej swej mowie dr Gertler wykazywał, czerpiąc argumenty z przebiegu rozprawy i zeznań świadków, niesłuszność kampanii przeciwko tak zasłużonemu mężowi jak prof. Bujwid i zakończył apelem do przysięgłych aby wyrokiem swym dopomogli prawdzie święcić tryumfy.

Po wywodach dr Gertlera, o godzinie w pół do 8 wieczór zabrał głos obrońca oskarżonego adwokat dr Heski, który zbijał akt oskarżenia, powołując się na zeznania niektórych świadków i pismo protomedyka dra Merunowicza, które miały potwierdzić zarzuty podniesione przez obwinionego przeciw prof. Bujwidowi.

O godzinie w pół do 10 w nocy, gdy strony zrzekły się replik, a prof. Bujwid, i oskarżony wywodów ze swojej strony, przewodniczący rozprawy dr Trzaskowski, wygłosił resumé z przebiegu rozprawy, po którem przysięgli udali się na naradę.

Narada przysięgłych trwała 3 i pół godziny to je do godziny wpół do 2 po północy. Wróciwszy do sali, wśród ciszy, bardzo licznego audytoryum, które na sali i galeryi dotrwało do końca rozprawy, zwierzchnik ławy przysięgłych dr Geisler odczytał werdykt.

Z pośród 17 wyspecyalizowanych ustępów czterech pytań, przysięgli 5 głosami zaprzeczyli 15 ustępów a zatwierdzili większością głosów dwa; mianowicie:

1) nie przyjęli za udowodnione, że chorzy żalili się przed prof. Bujwidem na zły wikt, 2) nie przyjęli za udowodnione obliczenia oskarżonego co do kosztów żywienia chorych w zakładzie, z których by istotnie wynikało czerpanie nadmiernych zysków. Natomiast sędziowie przysięgli uznali że obwinionemu udał się dowód prawdy na niektóre fakta złego żywienia chorych i bicia dzieci przez Jodkowskiego. Na podstawie powyższego werdyktu, po godzinę trwającej naradzie trybunału, przewodniczący radca dr Trzaskowski ogłosił wyrok uznający oskarżonego, z powodu zatwierdzenia wymienionyah dwóch ustępów pytań, winnym występku obrazy czci i skazujący go na 14 dni aresztu, zamienionego na 140 koron grzywny.

Z powodu wynikłych na galeryi oznak zadowolenia jak oklaski i niechęci z powodu wyroku, manifestowanej okrzykami: „hańba!“ przewodniczący kazał opróżnić galeryę, poczem ogłosił motywa wyroku, zaznaczając że w ocenie winy trybunał nie przyjął żadnych obciążających okoliczności co do podsądnego.

Z powodu zasądzenia obwinionego wniósł obrońca dr Heski zażalenie nieważności, również zastępca oskarżyciela prywatnego dr Gertler wniósł odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary i zamiany tejże na grzywnę.

Koszta postępowania karnego (około 3.000 koron) ponosić będzie skazany p. Klemensiewicz, lecz kwestya ta uregulowaną będzie dostatecznie po prawomocności wyroku.

Rozprawa zakończyła się o godzinie $^{3}/_{4}$ na 3 nad ranem.

W sobotę, w ostatnim dniu rozprawy, profesor Bujwid był dwukrotnie przedmiotem owacyi młodzieży uniwersyteckiej. Raz, o godzinie 2 po południu gdy udawał się z mieszkania swego przy ulicy Lubicz do gmachu sądowego, otoczyło go pareset młodzieży (uczniów wydziału medycznego), którzy gremialnie odprowadzili go pod gmach sądowy, drugi raz, późno w noc, po wyroku. Mianowicie przed sądem karnym zebrał się tłumny zastęp młodzieży z pochodniami. Gdy prof. Bujwid wyszedł z sali obsypano go kwieciem, poczem jeden z akademików serdecznemi słowy zapewnił ulubionego profesora o miłości dlań młodzieży, tem większej im większe są nań napaści. Po odpowiedzi wzruszonego tą szczerą owacyą, prof. Bujwida, tłum młodzieży z gorejącemi światłami odprowadził go aż do drzwi mieszkania, wznosząc po drodze okrzyki na cześć tego prawdziwego przyjaciela młodzieży jakim jest prof. Bujwid.

Zabójstwo szwagra.

(Z sali sądowej).

Kraków, 12 listopada.

Przed sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Janowi Bylicy, wyrobnikowi z Kępy (ad Kłokoczyn), oskarżonemu o zbrodnię morderstwa.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje:

Jan Bylica mieszkał w jednym domu ze swoim szwagrem, Stanisławem Rasowskim, z którym żył w ciągłej niezgodzie. Już przed 5 laty Rasowski w bójce z Bylicą przetrącił temuż rękę, za co sądownie był karany. Od tego czasu Bylica miał żywić nienawiść przeciw Rasowskiemu, tem bardziej, że stosunki majątkowe między szwagrami dawały często powód do ostrego nieporozumienia. Dnia 30 maja br. Rasowski, znany we wsi awanturnik i opój, zrobił ogromną awanturę w swem mieszkaniu, przyczem zniszczył niemal całe mienie swej żony. Aby położyć kres awanturze, Bylica posłał po żandarmeryę, przed którą Rasowski skrył się, przeprawiwszy się łódką na drugi brzeg Wisły. Po południu tego dnia Rasowski upił się w karczmie i położył się spać na trawniku opodal swojego domu. Wieczorem znaleziono go bez życia z rozbitą głową. Poszlaki morderstwa obróciły się natychmiast przeciw Bylicy, który się przyznał do zabicia szwagra, tłomacząc się, że został przez tego pierwszy zaczepiony i wtedy w obronie własnej użył kopaczki, którą bez zamiaru zabicia Rasowskiego, zadał mu śmiertelne obrażenia.

Ponieważ Bylica miał się nieraz odgrażać, że Rasowskiego zabije, oskarżony został o morderstwo i dzisiaj stanął przed sądem karnym.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu dr Pogorzelski, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Sołak, obwinionego broni adw. dr Bader.

Oskarżony tak samo jak w śledztwie przyznaje się do winy, twierdzi jednak, że nie miał zamiaru zabijać Rasowskiego, który go zresztą pierwszy czynnie zaczepił.

Z powodu znacznego materyału dowodowego i wezwania wielu świadków, rozprawa skończy się wieczór. Wyrok podamy jutro.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Biblioteka dzieł wyborowych".** Od komitetu redakcyjnego „Biblioteki dzieł wyborowych", wielkiego wydawnictwa książkowego, liczącego już przeszło 280 tomów, otrzymujemy pismo następujące:

S. p. Jan Gadomski, którego stratę odczuło tak gorąco całe społeczeństwo, nie posiadał majątku i nigdy o niego nie zabiegał. Żył z pracy redaktorskiej i publicystycznej. Niewielkiego swego funduszu użył w ciągu lat kilku na powiększenie i podźwignięcie odrodzonej przez niego „Gazety Polskiej", która na kilka miesięcy przed jego śmiercią przeszła w inne ręce. Jedynym majątkiem, jaki pozostał po nim dla wdowy i nieletnich dzieci, jest „Biblioteka dzieł wyborowych". Znane to powszechnie wydawnictwo przyczynia się wciąż do rozpowszechnienia wśród ogółu istotnie wartościowych i pożytecznych dzieł z rozmaitych dziedzin literatury polskiej i obcej. Stąd nasuwa się dla wdowy, jako konieczność, jako jedyny środek utrzymania i wychowania dzieci, dalsze prowadzenie „Biblioteki dzieł wyborowych", którą będzie administrować osobiście — a zostanie pod kierunkiem literackim p. Zdzisława Dębickiego. My zaś niżej podpisani zobowiązujemy się współdziałać wydawnictwu w charakterze komitetu redakcyjnego i dążyć do stałego podnoszenia jego treści i wartości.

Naród uznał zasługę Jana Gadomskiego. Odezwały się liczne szlachetne głosy, wzywające ogół, aby ułatwił nieszczęśliwej matce wychowanie sierot, pozbawionych tak okrutnie, na wstępie do życia, ojca i opiekuna. Otóż sądzimy, że najbardziej racyonalnym i skutecznym środkiem ku temu będzie popieranie i jak najszersze rozpowszechnianie wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych", będącego ich jedyną własnością.

Gdzieindziej tej miary i zakresu wydawnictwa nietylko opłacają się, lecz przynoszą zyski swym właścicielom, mamy więc niepłonną nadzieję, że społeczeństwo polskie w tej dobie, gdy czytelnictwo nasze może i powinno się rozwijać coraz bujniej, nie pozwoli na upadek wydawnictwa, należącego do sierot po ś. p. Janie Gadomskim. Zwracamy się przeto do całego ogółu, aby popierał „Bibliotekę dzieł wyborowych" i zjednywał jej jak największą liczbę prenumeratorów. Czynimy to w tem mocniejszem przeświadczeniu o skuteczności naszego wezwania, że czasopismo to jest bezwarunkowo jednem z najbardziej pożytecznych dla rozwoju kultury i szlachetnych tendencyj wśród narodu.

Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Bolesław Koskowski, Władysław Rabski, Władysław Smoleński, Julian Adolf Święcicki.

— **Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi 1846—1906.** Pod takim tytułem ogłosił p. Wilhelm Feldmann tom I obszernej pracy, obrazującej ruch polityczny u nas w ostatnich 60 latach. Jest to bodaj pierwsza w polskiej literaturze publicystycznej synteza politycznego kształtowania się społeczeństwa i historya stronnictw i ludzi, na podstawie źródłowych materyałów przeważnie z broszur współczesnych i gazet spisana. — Autor doprowadza rzecz swą do czasów najnowszych, a kończy tom I obrazem działalności stańczyków, neokonserwatystów i Podolaków. Tom drugi dzieła obejmie działalność stronnictw demokratycznych, ludowych i socyalistycznych. Z właściwą sobie pracowitością i bystrością, autor zestawił niezmiernie zajmujący obraz ruchu politycznego, działalność ludzi i stronnictw, niedwuznacznie zresztą akcentując swoje sympatye dla partyj demokratycznych. Jakkolwiek wypadnie sąd krytyki o całości dzieła, nie ulega wątpliwości, że praca p. Feldmanna, jako pierwszy wyłom na tym ugorze, zobowiązuje ogół do szczerej wdzięczności, a dla następców i kontynuatorów dziejów najnowszych będzie podstawowem źródłem pomocniczem.

— **Nr 3 „Nowego Słowa"** wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Marya Turzyma: „Polskie dzieci"; Redakcya: „Reforma kodeksu małżeńskiego"; Dr Tadeusz Żeleński: „Biura porady dla matek"; S. K.: „Kultura dzieci"; Kronika; Z bieżącej literatury peryodycznej; Do czytelników; St. Lacki: „Spór o pomnik".

— **„Poradnik językowy"** w numerach ostatnich (9, 10 i 11) daje dokończenie bardzo interesującej rozprawki prof. I. Steina „O porównaniach i przenośniach", dokończenie sprawozdania z dzieła A. Meilleta: „Wstęp do studyum języków" przez M. Rudnickiego, rozprawkę R. Zawilińskiego „O gwarach i prowincyonalizmach w stosunku do języka literackiego", obfity dział „Zapytań i odpowiedzi", „Rozstrząsań", „Rozmaitości", „Pokłosia" i t. p.

Pomimo nader niskiej ceny (rocznie 3 korony) kosztu wydawnictwa nie pokrywa przedpłata i dlatego redakcya ogłasza zniżenie ceny roczników dawnych, aby uzyskać tą drogą fundusz na wydawanie dalsze. Nie wątpimy, że znajdą się i nabywcy chętni, i abonenci nowi, i nie dadzą upaść wydawnictwu, które jedyne w swoim rodzaju stoi na posterunku czystości i poprawności ojczystego języka i pełni już przez lat 6 służbę swoją sumiennie.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie krawców. Wczoraj po południu odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie krawców konfekcyi damskiej i męskiej w obecności instruktora stowarzyszeń przemysłowych dra Ostrowskiego. Przewodniczył starszy cechu krawców, p. Kalczyński. Obradowano nad założeniem Związku handlowego dla konfekcyi damskiej. Założenie popierali instruktor dr Ostrowski, tudzież przybyły także na zgromadzenie ks. Minkiński. Po dłuższej dyskusyi, w której wielu mówców występowało ostro przeciwko mieszaniu się do spraw zawodowych krawieckich osób, z krawiectwem nic wspólnego nie mających, zgromadzeni uchwalili wybrać komitet, który wspólnie z istniejącym już komitetem ma zastanowić się nad tą sprawą i w razie założenia spółki handlowej opracować jej statut.

× **Rewizya trasy** i komisya stacyjna w sprawie projektowanej normalnotorowej kolei lokalnej ze stacyi Muszyna do Krynicy, odbędzie się pod kierownictwem radcy namiestnictwa dra Stanisława Ustyanowskiego w dniach 22 i 23 listopada b. r. i rozpocznie się pierwszego dnia o godzinie 9½ przed południem w biurze zarządu zdrojowego w Krynicy. Interesanci mogą swoje życzenia lub zarzuty co do projektu, który jest wyłożony przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu w starostwie w Nowym Sączu, wnosić ustnie lub na piśmie przy komisyi.

× **Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** W uzupełnieniu sprawozdania ze zjazdu delegatów Związku, który zakończył swe obrady w sobotę we Lwowie, donosimy, że dokonano wyborów pięciu członków wydziału na 3 lata w miejsce wylosowanych i trzech członków komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali do wydziału przez aklamacyę ponownie pp.: dr Ernest Adam, Eugeniusz Kuziba, ks. Filemon Reszetyłowicz i Bolesław Żardecki, a świeżo p. Józef Horeszkiewicz. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Jan Semetkowski, Józef Stępień i Henryk Zanderer. Wybór miejsca następnego zjazdu przekazano wydziałowi Związku.

× **Akcya eksportowa rządu.** Z Wiednia piszą nam pod datą 10 b. m.:

U prezydenta gabinetu bar. Becka odbyła się wczoraj dwugodzinna konferencya w sprawie podniesienia eksportu. W konferencyi brali udział, prócz prezydenta gabinetu, ministrowie: rolnictwa ks. Auersperg, handlu dr Forst, finansów dr Korytowski i sprawiedliwości dr Klein, a nadto referenci fachowi. Ze wszystkich stron podniesiono konieczność zorganizowania eksportu na szerokiej podstawie. Niestety jednak obawiać się należy, że rząd porzucił pierwotną myśl założenia wielkiego banku eksportowego z filiami w krajach koronnych i stworzy organizacyę centralistyczną, która wyjdzie na korzyść tylko przemysłowców niemieckich. Obecnie rząd zajmuje się projektem założenia wielkich domów towarowych i osad handlowych w celu podniesienia eksportu. Uchwały jeszcze nie zapadły i postanowiono tylko wysłuchać jeszcze opinii interesentów, a potem dopiero ułożyć dokładny program akcyi eksportowej. Wkrótce rząd zwoła ankietę delegatów banków, zajmujących się handlem eksportowym, znacznych firm eksportowych i korporacyj przemysłowych. Możemy więc tylko jeszcze raz zwrócić uwagę naszych kół handlowych i przemysłowych, aby nie zaniedbali sprawy, która weszła w stadyum bardzo aktualne.

Budapeszt, 12 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 14·86 do 14·88, żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 15·44 do 15·46; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 13·16 do 13·18; kukurydza na sierpień —·— do —·— kukurydza na wrzesień 14·84 do 14·86; kukurydza na [illegible] 1906 10·98 do 10·8[illegible]; rzepak na sierpień 26·4[illegible] do 2[illegible] 6[illegible].

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna, zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 listopada.

Oszustwo w Banku krajowym. Sensacyjna sprawa aresztowania Leona Fuka, b. redaktora „Narodu", Rutkowskiego i Borowieckiego (pomocników woźnych w Banku krajowym), lakiernika Chomiaka, Henryka Meisnera i Dubańskiego, podejrzanych o oszukańcze podjęcie 20.000 koron z Banku krajowego, przybrała niespodziewany obrót. Dzisiejszy (poniedziałkowy) poranny „Kuryer Lwowski" podaje wiadomość z kompetentnego źródła, że sprawa cała wzięła pomyślny obrót dla Fuka i towarzyszy i w najkrótszym czasie zostanie śledztwo w tej sprawie wstrzymane, a aresztowani wypuszczeni na wolność. Izba radna zaraz po aresztowaniu Fuka uchwaliła wypuścić go na wolność, nie znajdując podstaw do jego ścigania, ale sprzeciwił się temu prokurator Barth, wobec czego sprawa poszła do sądu wyższego.

Cały materyał, nagromadzony przez policyę, okazał się bezwartościowym, również zeznania świadków i konfrontacye, urządzone przez agentów policyjnych, nie przyniosły rezultatu, bo najgłówniejszy świadek, kasyer Banku krajowego, p. Nartowski, który miał poznać Meisnera, jako tego, który podjął pieniądze, nie poznaje go w zupełności, a twierdzi tylko, że Meisner ma podobną rękę, czerwoną i wielką, jak ten, który podejmował pieniądze.

Okazało się też nieprawdziwem doniesienie niektórych pism, że u jednego z obwinionych znaleziono 14.000 koron. Przeciwnie, skonstatowano, że tak Fuk, jak i jego towarzysze, żyli ubogo i pieniądz był nawet u nich rzadkością. Nieprawdą jest też, że znaleziono w lokalu Stowarzyszenia „Młodzież Polska" książkę, w której uwidocznioną jest w styczniu b. r., jako wpływ, kwota 20.000 koron.

Tak więc cała sprawa, stanowiąca przez czas pewien sensacyę dnia, nie wydała tego rezultatu, którego oczekiwano i obecnie tak sąd, jak i prokuratorya, stoją dalej wobec nierozwiązanej zagadki kradzieży 20.000 koron w Banku krajowym.

W ostatniej chwili telefonują nam ze Lwowa:

Wyższy sąd krajowy przychylił się do żądania prokuratora i postanowił Fuka i towarzyszy nadal zatrzymać w więzieniu.

Kradzież w składowni tytoniu. W nocy z soboty na niedzielę popełniono wielką kradzież w składowni tytoniu Mojżesza Seidena, która znajduje się w gmachu Skarbkowskim przy ulicy Teatralnej. Magazyn ten, urządzony na wielką skalę, ma drzwi od ulicy zamykane na żaluzye. Złodzieje nie weszli jednak drzwiami, lecz od strony piwnicy. Do piwnicy dostali się z łatwością. Przedział piwniczny, którego sklepienie przytyka bezpośrednio do składowni, wypełniony był szczelnie drzewem opałowem. Złodzieje część drzewa wynieśli do sąsiedniej, próżnej piwnicy, reszta posłużyła im za rusztowanie, z którego wygodnie wybili duży otwór w sklepieniu piwnicy, którym dostali się następnie do składowni. Przedewszystkiem dobrali się do kasy wertheimowskiej, położyli ją przednią ścianą na podłogę, a w tylnej powywiercali otwory i w ten sposób wydarli blachę aż do wnętrza. W kasie znajdowało się 10.270 kor., dwie książeczki pocztowej Kasy oszczędności i papiery wartościowe. Zabrawszy to wszystko z kasy, rozbili biurko, gdzie osobno znajdowało się przeszło 200 kor., poczem zaopatrzywszy się w nieznaczną ilość tytoniu, wyszli tą samą drogą na ulicę. Aby obecności ich nie spostrzeżono w składowni, zatkali szmatami okno, wychodzące ponad drzwiami na ulicę, a celem osłony świeczki użyli dużej, białej miednicy, którą pozostawili na miejscu okopconą i ze śladami stopionego łoju. Więcej żadnych innych narzędzi nie pozostawili. Policya nie zdołała wpaść na ślad złoczyńców.

Morderstwo w r. 1881, popełnione na rodzinie Korkesów, pozostanie nadal niewyjaśnionem. — Śledztwo, prowadzone w ostatnich czasach przeciw niejakiemu Karolowi Windischowi, zostało zaniechane. Windisch bowiem siedząc za włóczęgostwo w więzieniu w Wilnie i chcąc się z więzienia uwolnić, napisał do sądu lwowskiego anonim z doniesieniem, iż sam jest sprawcą morderstwa na Korkesach.

Zanim pismo to nadeszło do Lwowa, Windisch zdołał w inny sposób uwolnić się z więzienia i przybyć do Lwowa, gdzie na dworcu ukradł jednemu z podróżnych harmonię. Za kradzież został skazany na 8 miesięcy więzienia, a nadto będzie odpowiadał za wprowadzenie władz sądowych w błąd przez wysłanie anonimu.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Eugeniusz Onegin".
We środę: „Tak, albo nie".
We czwartek: „Przyjaciel Fryc".
W piątek: „Tak, albo nie".
W sobotę po południu: „Zemsta"; wieczór: „Przyjaciel Fryc".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W sprawie projektu samorządu dla Królestwa donoszą z Petersburga:

Prezydent gabinetu Stołypin zaprosił w piątek do kancelaryi swej wszystkich dziesięciu Polaków powołanych z Królestwa do komisyi, mającej radzić nad sprawą samorządu dla tego kraju. Powitawszy ich prezydent gabinetu wyraził prośbę, ażeby zupełnie szczerze wyjawili mu swoje zdanie. Wprowadzenie reformy — mówił Stołypin — jest sprawą pilną. Rząd w sprawie tej niema żadnych uprzedzeń, chętnie przyjmie życzenia przedstawicieli polskich i zrobi, co uzna za celowe dla rozwoju kraju. Komisya niema znaczenia ciała rozstrzygającego i, nie wiadomo jeszcze, jak będzie przeprowadzony ostatecznie wypracowany projekt samorządu: przez Dumę państwową, czy też na zasadzie art. 87 ustaw zasadniczych państwa.

Dalej wspomniał Stołypin o powiatach „ruskich" w Królestwie. Car i on otrzymują stamtąd wiele próśb i telegramów od „ludzi rosyjskich". Sprawa ta wydaje się poważną, i rząd musi się zachować wobec niej bardzo rozważnie.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi ustanowiono następujący program prac: 1) sprawy, dotyczące kompetencyi samorządu, 2) sprawy terytoryalne, 3) sprawa wyborów, 4) organ samorządu, 5) stosunek do władz administracyjnych, 6) sprawy finansowe.

Komisya będzie rozpoznawała oba projekty: generał-gubernatora Skałłona i opracowany przez komisyę warszawską. Prezes komisyi, Gerbel, powiedział: Dzisiaj zadaniem komisyi jest wypracowanie projektów zasadniczych, a nie ich ostateczne opracowanie.

Stołypin wyraził życzenie, aby wezwano do komisyi mecenasa Adolfa Suligowskiego z Warszawy.

W sprawie napadu na pociąg na stacyi Rogów w Królestwie Polskiem, oświadczył dziś „Naprzód", że napad ten był dziełem akcyi bojowej Polskiej Partyi socyalistycznej.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 listopada.)

Z Łodzi.

Łódź. Wczoraj ponownie strzelali na kilku ulicach nieznani ludzie z rewolwerów, przyczem **dwie osoby zginęły**, a jedna robotnica odniosła ranę. Z osób zranionych podczas starć ubiegłego dnia zmarły cztery.

* * *

Witte banitą?

Petersburg. Dzienniki donoszą, że hr. Witte zawiadomiony został z Petersburga, **że jego powrót do Rosyi nie jest obecnie pożądany.** — Wskutek tego hr. Witte zgłosił telegraficznie swoją dymisyę jako sekretarz stanu i członek Rady państwa.

Wojsko a polityka.

Paryż. Carski ukaz zakazuje wojskowym należenia do partyj politycznych i brania udziału w zgromadzeniach politycznych, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem ze służby.

Kwestya żydowska w Rosyi.

Berlin. Jak donoszą „Berliner Tageblattowi", rada ministrów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą żydowską w Rosyi i uznała za potrzebne, ażeby rozporządzenia najbardziej upokarzające ludność żydowską, np. dotyczące ograniczenia ich miejsc zamieszkania, zniesione zostały w drodze rozporządzeń prowizorycznych.

Nowy wielki proces rewolucyjny.

Petersburg. Dnia 14 grudnia rozpocznie się tu wielki proces przeciw 44 oskarżonym, których większość należy do kół inteligencyi. Są oni oskarżeni o to, że w roku 1905 wstąpili do grupy petersburskiej rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, która posiadała w swem rozporządzeniu materyały wybuchowe, przyczem Hanża i Płatonow przechowywali proch, dynamit, 29 nabojów piroksylinowych. Szulman, Smirnow, Krawczenko i Miasojedów przechowywali dwie maszyny piekielne, Raczkowski przechowywał kartacz, siarkę, sól i t. d., Danenbaum i Kryłow urządzili w mieszkaniu drukarnię; 28 oskarżonych znajduje się w więzieniu.

Zamachy.

Moskwa. Na ulicy Twerskiej rzucono dzisiaj przed południem **bombę.** Słychać, że zamach zwrócony był przeciw naczelnikowi miasta Reinbotowi, który nie odniósł rany. Reinbot zastrzelił sprawcę zamachu.

Moskwa. Potwierdza się, że zamach na ulicy Twerskiej był skierowany przeciw Reinbotowi. Sprawca został zastrzelony przez pewnego policyanta.

Perm. W zakładach motowiłoskich do mieszkania, zajmowanego przez 12 strażników z rodzinami, rzucono bombę. Dom zburzony, jeden strażnik zraniony. Sprawca uciekł.

Machina piekielna.

Tyflis. Po północy podczas rewizyi w pewnym z domów eksplodowała na piętrze tego domu maszyna piekielna. **Całe piętro runęło. Dwóch policyantów i stróż zabity, dwie osoby ranne.**

Bandytyzm.

Połtawa. Na folwarku Berezowica dokonany został śmiały rabunek. Bandyci wdarli się do wnętrza domu, związali parobków i zażądali pieniędzy, a gdy im odmówiono, przypalali nieszczęśliwym ludziom podeszwy i uszy. Zrabowano 500 rubli i mnóstwo rzeczy, lecz przejezdni przeszkodzili uwiezieniu zrabowanego dobytku.

Zemiańsk. Obywatelowi ziemskiemu Panowowi, któremu zrabowano 25.000 rs., zwrócono obecnie papierów procentowych na sumę 15.000 rs. ze skradzionej sumy.

Wyrok na żołnierzy.

Władywostok. (Tel. Ag. pet.) Sąd wojenny wydał dziś wyrok w sprawie żołnierzy twierdzy, oskarżonych o bunt w dniu 23 października. **Główni oskarżeni uciekli**, z obecnych 107 oskarżonych, 43 skazano na więzienie, 44 na kary dyscyplinarne, resztę uwolniono.

Spór o wyspę Sachalin.

Londyn. Jak donoszą z Tokio, rząd japoński wysłał do Petersburga energiczny protest przeciw dalszemu wysyłaniu zbrodniarzy z Rosyi na osiedlenie na wyspę Sachalin. Północna rosyjska część tej wyspy jest bowiem już tak przepełniona zbrodniarzami, iż południowej, japońskiej części grozi z tego powodu stałe niebezpieczeństwo. Protest ten odniósł o tyle skutek, że rząd rosyjski postanowił dalsze wysyłki zbrodniarzy skierować do Kamczatki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 12 listopada.

Wiedeń. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Vaisee.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Rozpowszechniona w Londynie pogłoska o zamachu na króla Alfonsa pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Reforma wyborcza.

Grac. „Grazer Tagespost" donosi, że członek Izby panów ks. Fürstenberg zaproponował, ażeby poszczególne grupy Izby panów rozpoczęły już teraz obrady nad reformą wyborczą. Chodzi o to, ażeby w razie uchwalenia reformy przez Izbę posłów nie powstała nowa zwłoka. W myśl tego wniosku obrady nad projektem reformy rozpoczną się w grupach Izby panów już dnia 13 b. m.

Przymus głosowania.

Wiedeń. Słychać, że Sejm dolno-austryacki podczas tegorocznej sesyi zimowej uchwali przymus głosowania przy wyborach.

Dotychczasowy marszałek krajowy dolno-austryacki ks. prałat Schmolk ma już w najbliższym czasie ustąpić ze swojego stanowiska.

Następca gen. Becka.

Wiedeń. Nominacyę gen. Hoetzenndorffa na szefa sztabu generalnego uważają tu za fakt dokonany.

Powiększenie floty wojennej.

Wiedeń. Jak słychać w kołach parlamentarnych, budżet marynarki wojennej na rok 1907 będzie w porównaniu z budżetem roku zeszłego o 14 milionów koron wyższy, ponieważ zarząd marynarki zamierza w tym roku przystąpić do budowy trzeciej nowej dywizyi, złożonej z trzech wielkich okrętów wojennych.

Wybory z V kuryi.

Berno Morawskie. Wczoraj odbyły się po raz pierwszy wybory z powszechnej kuryi do Sejmu morawskiego. Dotąd znany jest wynik ostateczny w 7 okręgach wyborczych.— Wybrano mianowicie trzech klerykalnych Czechów, dwóch socyalistów, w czeskich okręgach, a mianowicie w morawskim okręgu czeskim socyalistę, posła do Rady państwa Hybesza i w morawsko-ostrawskim socyalistę Prokesza. W niemieckim okręgu berneńskim wybrano niemieckiego liberała, — w czeskim okręgu M. Schoeneberg wybrano socyalistę pos. Eldersza.

Jubileusz techniki niemieckiej w Pradze.

Praga. Namiestnik Czech hr. Condenhoven nie był obecnym na dzisiejszej uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach politechniki niemieckiej, ponieważ obawiano się demonstracyj czeskich przeciwko jego osobie. Policya zarządziła na czas trwania uroczystości nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Dzień wczorajszy minął jednakże bez starć lub innych wypadków.

Zwycięstwo Czechów.

Budziejowice. Dzisiaj ukończono skrutynium wyborów do Rady gminnej z trzeciej kuryi wyborczej. Na kandydatów czeskich, którzy zwyciężyli, padło 2010 głosów. Na niemieckich kandydatów padło 1914 głosów.

Dżuma w Tryeście.

Tryest. Bakteryologiczne badania wykazały, że marynarz Bobowicz z okrętu „Kalipso" **zmarł na dżumę gruczołową.** Przedsięwzięto stosowne środki ostrożności.

Hr. Tisza.

Budapeszt. Z faktu, że były prezydent gabinetu hr. Stefan Tisza wstąpił do klubu narodowego, pisma tutejsze wnoszą, że zamierza on wrócić na arenę polityczną.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. „Berliner Tageblatt" porusza myśl, ażeby w parlamencie przeprowadzono wielką dyskusyę nad ogólną polityką rządu niemieckiego wewnętrzną i zewnętrzną i by rezultat tej dyskusyi przedłożono cesarzowi w formie adresu do tronu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Słychać, że cesarz Wilhelm przyjął dymisyę ministra rolnictwa Podbielsky'ego i nadał mu brylanty do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła.

Tymczasowo powierzonem będzie kierownictwo ministerstwa rolnictwa ministrowi spraw wewnętrznych Bethmann Hollwegowi.

Berlin. „Vorvaerts" ogłasza odezwę, wzywającą socyalistów berlińskich na szereg meetingów, które mają się odbyć dziś jako w przeddzień otwarcia parlamentu, a na których mają być powzięte uchwały w sprawie drożyzny i protesty przeciwko ekonomicznej polityce rządu.

O spoczynek niedzielny.

Paryż. Dwustu pomocników handlowych demonstrowało na rzecz jednego dnia spoczynku w tygodniu przed ratuszem i prefekturą policyi, a następnie przed giełdą pracy, gdzie zburzono kilka kramów. 10 osób aresztowano.

Przypadek, czy zamach.

Walencya. Podczas ćwiczeń torpedami eksplodowała mina, przyczem dwóch generałów odniosło rany.

Wielki strajk kolejowy.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Nowego Jorku, że zanosi się tam na **olbrzymi strajk kolejarzy.** Około **sto tysięcy** współpracowników najważniejszych linij kolejowych obraduje nad **rozpoczęciem strajku**; domagają się oni polepszenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 564·50. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye Bankvereinu 55[illegible]·25. Akcye Bodencredit 1060·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 675·50. Akcye kolei południowej 174·50. Akcye kolei [illegible] 449·—. Akcye kolei północnej 5710 (5750). Akcye kolei [illegible] 579·—. Akcye Alpiny 599·25. Akcye [illegible] 565·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2650·—. Akcye Fabryki broni 568·—. Akcye Tarnowskie tytoniowe 429·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 674·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·70. Renta majowa 99·[illegible]5. Renta koronowa austryacka 98·[illegible]0. Renta koronowa węgierska 94·75. [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·65. 4% Listy Banku hipotecznego 97·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·90. 5% Listy Banku hipotecznego 110·50. 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 96·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 163·75. Marki 117·64. Ruble 25[illegible]·50.

Usposobienie: Lombardy silnie i żywo, reszta spokojnie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 12 listopada (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 25	101 25
4% „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 60	98 60
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	9[illegible] —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	99 —	99 20
„ „ srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska w złocie	112 75	113 25

Sirolina „Roche“

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya). 161 35 40

Po nadesłaniu przekazem kwoty
2 kor. 40 hal.
Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, św. Jana 6 (Hotel Saski),
wysyła odwrotną pocztą franko

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7×5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B., Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od K 5·50 do K 11·50. — Porto 40 h.
Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 4568 5 5

! Parisienne !

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.
Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 4963 1 10

Największy wybór cukrów i czekoladek

pół kilo 2 kor. — poleca
ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 4392 7 0

Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego
oraz rządowo upoważnioną
Pierwszą polską szkołę operową.
Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.
ulica Szewska l. 4.
4507 12 24

Wielki dochód

uboczny może osiągnąć każdy, kto się podejmie sprzedaży lub zastępstwa moich patent. artykułów. Zgłoszenia do firmy **Jan Vápenka, Praga, VIII., 231.** 4798 7 10

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z blaszanką i opłatą pocztową. Dla pp. Kupców zaś na żądanie w beczkach od 150—200 kg. koleją. **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach. **Poczta Siemikowce.** 4490 21 25

Nadszedł Wagon

świeżej, kiszonej, prawdziwej

kapusty morawskiej

oraz ogórków Znoimskich. Sprzedaję **poniżej cen fabrycznych.** O łaskawe zamówienia upraszam. Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Juliusz Spira
4940 2 10 **Kraków, Kołetek 4.**

RYDZE

marynowane w occie wysyła w 5cio kilowych faskach franko do każdej poczty za zaliczką 4 koron
Kellnera dom eksportowy produktów krajowych **w Kosowie** (Galicya).
4748 3 5

Mający liszaje lub astmę

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. C. W. Rolle, Altana (Elbe) Niemcy. 4421 11 12

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
Mała orkiestra kieszonkowa.



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Obicie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku K 2·50. Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
Hanns Konrad Brüx Nr 1007 (Czechy).
Bogato ilustrowane katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacone. 4197 5 20

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 1850 6 0

! Pracownia sukien dla Pań !
„Janina“

Kraków, Rynek C-D 33, I p. Filia w Krynicy, obok apteki.
Zakopańskie i inne swojskie ludowe, gunie, serdaki, peleryny, suknie, płaszcze, kapuzy, czapeczki na obecną porę dla Pań i dzieci, wykonuje na zamówienie, również i na składzie.
Stosowne jako podarki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. 4608 9 30

Jan Sądel

w Krakowie, plac Matejki l. 4.
poleca swoją
Pierwszorzędną Pracownię Pilników i Raspli
wyrób ręczny, odznaczonych srebrnym medalem na wniosek Sądu wystawy metalowej w Krakowie 1904 r. 4767 5 10

Mam różne sumy do umieszczenia na drugą hipotekę. Majątek ziemski do sprzedania. Szukam majątku ziemskiego do parcelacyi i do kupna.
Lucyan Szafran
obrońca w spr. karnych. 4644 3 8
Kraków, Sławkowska l. 12.

Zakopane.

Kupię, lub wydzierżawię restauracyę w Krakowie niedaleko śródmieścia.
Wiadomość: **J. J. pod białym Orłem w Zakopanem.** 4557 4 4

Posiadacze kartek zastawniczych

na brylanty, złoto, srebro, perły itp. kosztowności, mający chęć sprzedaży takowych, mogą się zgłosić do **M. Brennera, Jubilera, ul. Szpitalna 9, I piętro**; wykupuje bez kosztów i nadwyżkę gotówką wypłaca. — Zwracam uwagę na adres. — Zlecenia z prowincyi załatwiam szybko. 4912 4 25

Na śluby, chrzty, wycieczki, wynajmuje powozy po najtańszych cenach zakład wynajmu remiz 4504 11 0
P. GUZIKOWSKIEGO
ul. Pędzichów l. 18, telefon 336.

Do rentowego przedsiębiorstwa wydawniczego poszukuję spólnika lub spólniczki z kapitałem 6000 koron. — Zgłoszenia pod **S. S. S.** poste restante **Stanisławów.** 4853 6 6

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw. zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złoolsty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·— Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 4681 6 8

Oryginalne 4772 6 0
AMERYKAŃSKIE BIURKA



z żaluzyami, szafy na akta z żaluzyami, biblioteki zestawialne oraz wszelkie amerykańskie urządzenia biurowe poleca
ZYGMUNT LAUER w Krakowie.
Wystawa ul. Floryańska l. l. p. „Pod Murzynami“.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udziela pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. Pośrednictwo wyłączone. Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: **Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse l. 25.** 4408 10 52

Największy ZAKŁAD pogrzebowy
JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 381
Filia ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.
Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 3713 69 0

Zmiana lokalu.

Główna Agencya dzienników i ogłoszeń

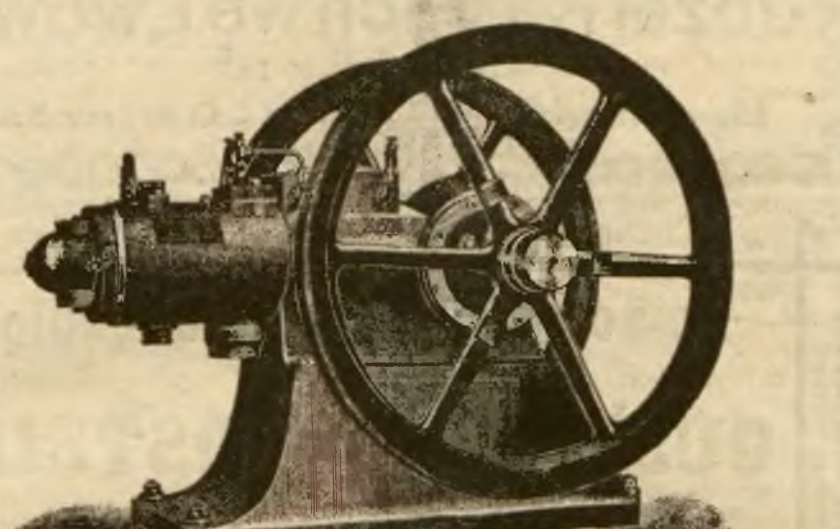
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

4650 7 0 **OBECNIE**

2. ULICA SŁAWKOWSKA 2.

Pań mających wielkie znajomości

poszukuje pierwszorzędna **fabryka wyborowych szwajcarskich robótek** do sprzedawania jej festonów i wstawek, bluzek letnich i zimowych, sukien i t. d. na postawie wzorów, za wysoką prowizyą. Wspaniałe nowości. Ceny w koronach i halerzach. Towar opłacony i oclony, Opłata listów 25 h. kart 10 h.
Zgłoszenia pod znakiem **Za G. 2161** przyjmuje **Rudolf Mosse, St. Gallen,** Szwajcarya. 4968



BIURO TECHNICZNE

UNIVERSUM

S. Hałatkiewicz i J. Mieszkowski
Kraków — Podwale 13.

Skład wszelkich artykułów technicznych dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich.
Generalne Zastępstwo Tow. Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie — poleca:
Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.
Motor URSUS jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a całoroczne próby z ropą galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Stowarzyszenia techników.
Motor URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi dajemy jaknajdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. Reparacye bierzemy na siebie.

Cenniki, oferty, kosztorysy odwrotnie. 4894 2 9

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

Szkoła przygotowawcza

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne.

Wykłady obejmować będą:
1) Rachunkowość kasową,
2) Rachunkowość ogólną i państwową,
3) Buchalteryę pojedynczą i podwójną,
4) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.

a nadto po zgłoszeniu się dostatecznej liczby kandydatów względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki:
a) języka niemieckiego,
b) pisania na maszynie,
c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem **Bank chrześcijański w Krakowie, ulica Jabłonowskich l. 18.** 4970 1 0

Akademik

Polak udziela lekcyi języka niemieckiego i chorwackiego. J. H., prawnik uniwersytet. 4935

Młoda wdowa

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. **S. H. 120** poste restante **Kraków.** 4916 3 3

Zegarmistrzowskiego pomocnika i praktykanta poszukuje **J. Płonka w Krakowie** ul. Szewska 4. 4804 3 6

Pracownia sukien i okryć
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
przeniesiona na ul. Niecałą l. 5 II p. Tamże potrzebna panna i uczennica. 4884 3 3

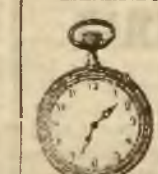
Panna

władająca biegle językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, obeznana z manipulacyą kupiecką, z dłuższą praktyką w tym zawodzie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod **R. K. 40** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 4859 3 3

Znakomita
Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia
Szarski i Syn
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 4496 11 0



Z największej fabryki wysyła Zegarki „Syst. Roskopf Patent“ w nocy jasno świecące na minutę ureg. po 1 złr. 75 cent. Przy odbiorze 6 sztuk po 1 złr. 60 cent. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. cennik zegarów, wyr. jub. tow. z chińs. srebra, przyb. do zeg. narz. i tow. muz. F. Pamm, Kraków, ul. Zielona l. 3—47. 4878 2 12

Sukienniczy dom wysyłkowy „MORAVIA“

Berno (Mor.)
wysyła swój najświeższy, obfity zbiór próbek materyj jesiennych i zimowych ze zdumiewająco niskiemi cenami zadarmo opłacony. 4093 15 20



4892 3 4

Miód pszczelny

świeży, tegoroczny, jako środek spożywczy i kuracyjny, wysyłam za zaliczką w blaszankach 5 kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem za 5 kor. 80 hal. Miód z mej własnej pasieki, dla tego ręczę za jego dobroć i czystość. — **P. STELMACH, Sosnów,** p. Siemikowce. 4717 4 10



Lalki

I wyłączny skład i klinika Kraków, Wolska l.
Największy wybór lalek wszelkiego rodzaju.
Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, blaszanemi głowami i w krakowskich strojach.

Kompletna garderowa dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki itp. w największym wyborze! na składzie. 6472 22 39

Akademik

poszukuje lekcyi, lub biurowego zajęcia. Pisze na maszynie. — W. G. 20 poste rest. Kraków. 4934 2 3

Magister farmacyi

znajdzie z dniem 1 stycznia 1907 r. stałą posadę w aptece **T. Mazarskiego w Wadowicach.** 4926 3 3

Fortepian krótki w dobrym stanie **do sprzedania.**
Kraków, Siemiradzkiego l. 7, I p. na prawo. 4836 2 2

Optyka-mechanika

wyłącznie do sklepu potrzebuje **Witold Tranda w Przemyślu.** 4349 2 3

Panna obznajomiona z manipulacyą biurową, pisząca na maszynie, poszukuje posady do ekspedycyi w lepszym sklepie, kasyerki lub biurowej.
Zgłoszenia pod **4860** przyjmuje **Administracya „N. Reformy“.** 4860 2 3

Praktykant

zamiejscowy, z dobrego domu, zaraz przyjęty zostanie w handlu towarów żelaznych i korzennych **J. J. Danko, w Żywcu.**
Zgłoszenia pisemnie. 4761 2 3

Francuzka udziela lekcyj zbiorowych za 4 K. —
Ul. Smoleńska 22, I p. 4477 5 5

Do wynajęcia

od 1 grudnia 2 pokoje z przedpokojem od frontu na parterze z całem utrzymaniem. — Loretańska 8, parter. 4923 3 3

Poleca się
MAGAZYN MOD

kapeluszy damskich w wielkim wyborze
Jadwiga Pollerowa
Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. piętro, dom W. Sobolewskiego. 4085 16 24

Pension Nouvelle

Kraków, Zacisze 5, II piętro.
poleca pokoje umeblowane do wynajęcia z utrzymaniem lub bez, za doby i miesiące po cenach przystępnych.
4933 2 10

Metoda Berlitza

Calder nauczyciel języka angielskiego.
Devaux nauczyciel języka francuskiego.
Lekcye zbiorowe po cenach przystępnych.
Jagiellońska 9, I. 4396 2 2

Przyjmie się

panienkę z dobrego domu na mieszkanie wraz z utrzymaniem. Na żądanie nauka muzyki i śpiewu solowego. Ręczy się za troskliwą opiekę. Starowiślna 14, II p., na prawo. 4503 8 8

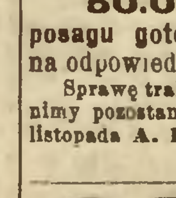
Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ
755 **ulica Felicyanek 25, II p.** 12 0

Zaraz tanio do sprzedania
willa

bardzo ładna, w najzdrowszej części miasta Krakowa. Obszar gruntu 473 sążni. Obszerne stajnie i wozownie. Cena bardzo przystępna.
Bliższa wiadomość: ulica Kopernika l. 39. 4841 2 6

Dla braku znajomości poszukuje rodzina dla panny mającej
50.000 KORON
posagu gotówką, młodego człowieka na odpowiedniem stanowisku, na męża.
Sprawę traktuje się całkiem poważnie, anonimy pozostaną bez odpowiedzi! Listy do 25 listopada **A. P.** poste restante **Przeciszów,** (via Skawina). 4959 2 3



Proszę żądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.
HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 627 (Czechy). 4736 55 60
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Kufeke'go

Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w biegunce, nieżycie kiszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzów w kraju i zagranicą.

Mączka dla dzieci

Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel R. KUFEKE, Wien I, und Bergedorf-Hamburg.

Kufeke'go

Interes wyszynkowo-śniadankowy

dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy, do sprzedania. N. K. poste rest Kraków. 4964 1 6

Zdolna Kantorzystka

z dłuższą praktyką biurową ze stenografią polską i niemiecką, pisząca biegle na kilku systemach maszyn, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Kantorzystka" poste restante **Oświęcim**. 4972 1 2

Ostrzeżenie!

Ostrzegam mych Szanownych odbiorców, że ludzie, podszywający się pod moją firmę, a nie mający na czapkach napisu „Rozwóz nafty Jana Erkera ul Szewska l. 3" dostarczają **nafty mętnej i zapalnej**; przeto, by uniknąć reklamacyj, proszę zwracać uwagę na czapkę.

Polecając się nadal łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

4960 1 3 *Jan Erker.*

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI

2846 143 0

Kamienica

I piątrowa **narożna**, 9 okien, front, cynkiem kryta w **Ludwinowie** jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość: Ludwinów l. 78, od 3—5 po poł. 4953 1 10

Zawodowy leśnik

w sile wieku o nieskazitelnej przeszłości, poszukuje posady kontrolora lasowego, zarządcy tartaku lub leśniczego na równinach. Rozporządzając **kapitałem** około **20.000 koron**, poszukuje także udziału w interesie drzewnym bez ryzyka. — Proszę adresować: **Leśnik Z.** poste restante **Maków**. 4954 1 5

WDOWIEC

lat 44, bezdzietny, posiadający swój własny interes pragnie zawrzeć znajomość ze starszą panną lub młodą wdową. Posag niekoniecznie wymagany. Zgłoszenia pod **4962** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4962 1 2

Wielka przędzalnia poszukuje

pośrednika

do dostarczenia młodszych robotnic. Zgłoszenia pod **E 3231** przyjmuje **Haasenstein et Vogler, Wiedeń, I.** 4971 1 2

Wielki dochód

uboczny może osiągnąć każdy, kto się podejmie sprzedaży lub zastępstwa moich patent. artykułów. 4978 1 10 Zgłoszenia adresować do firmy **Jan Vapenka, Praga WIII-231.**

Po kupiecku uzdolnionego kipra

który może samodzielnie zastąpić szefa t. j. musi umieć rządzić personalem, poszukuje się do jednego z pierwszorzędnych handli win za wysoką płacę.

Zgłoszenia z odpisem wszelkich świadectw, jako i podaniem wysokości płacy przyjmuje pod **Nr 1885** Lange, biuro ogłoszeń, Poznań. 4966

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1, poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu koron 3 i koron 4.**

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, dezinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flaszka koron 1·20

„Jahra" Wata Mentofermolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 4899 1 50

Osoba młoda

inteligentna poszukuje posady do zarządu domu lub jako gospodyni do dworu. Adres: **M. C., Wojnicz, młyn.** 4-48 1 3

2000 koron za wyrobienie intratnej agencyi asekuracyi krakowskiej wypłacę pod dyskrecyą. Oferty pod **K. M. 130** do biura dzienników Sokołowskiego. Lwów, Pasaż Hausmana. 4949 1 2

BILARD

z płytami marmurowemi do przewracania, z pierwszorzędnej fabryki, w bardzo dobrym stanie, jest za przystępną cenę, w Kasynie miejskim w Żywcu do **sprzedania.** 4951 1 3

1000 koron

i więcej wypłaci dyskretnie dyrektor dóbr za dobrą posadę urzędnika stabilizowanego z emeryturą przy instytucyach krajowych lub powiatowych, lub w majątkach ziemskich fundacyjnych i w prywatnych za kontraktem. Oferty pod **K. T. 260** do biura dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 4950 1 2

Zakopane

willa Hanusia Stara polana l. 16. Do wynajęcia na porę zimową bardzo ciepłe i słoneczne pokoje z całem utrzymaniem lub bez. Kuchnia zdrowa smaczna, usługa wzorowa. Ceny o wiele przystępniejsze niż w pensyonatach. Chorych zaraźliwie i na gruźlicę nie przyjmuje się. Adres: **Róża Trzecieska** i jak wyżej. 4952 1 6

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste, **Wina francuskie** białe i czerwone wyborne, **Madeyra i Malaga** odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 4707 5 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Młody drogerzysta

Poznańczyk, poszukuje umieszczenia od 1 stycznia 1907 w większem mieście Galicyi. Zgłoszenia pod **4917** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4917 2 3

Do sprzedania.

Garnitur mahon., Sekretarze mahon., Antyczny fotel z głowami, Stolik cedrowy inkrust. bronzem, Biblioteka (antyk) inkrust., Szafy inkrust., Lustra mahon. z bronzami, Komody antyczne z bronzami, Zegary stare, Sekretarz inkrust. rzadki okaz (antyk), Kilka rzeźb pięknych, oraz wiele innych antyków, jakoteż i mebli zwykłych. 3723 10 0

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr 5, I. p.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Koronki,
Wstążki,
Woalki,
Gazy jedwabne,
Krepy żałobne,
Atłasy,
Adamaszki kościelne,

NOWOŚC:

Kimono japońskie. 4456 4 0

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.

W. SZNAJDROWICZ

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, **Serdaczki, Kożuszki** damskie, męskie i dziecięce. Oryginalne zakopańskie Gunie, Kryniczanki, Węgierki, Ułanki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 4156 7 0

Stosowne podarki gwiazdkowe dla chłopców.

Laterna magica



Tanie maszyny parowe



do ogrzewania spirytusem, stojące, z cylindrowym wentylem bezpieczeństwa, świstawką parową, otworem do nalewania wody, wysokość 24 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50.** Takasama maszyna większa, około 34 cm. szeroka, **K 2·80.**

Laterna magica czarno lakierowana z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita z 12 obrazami

	20 cm. wysoka	K	3·50,
takasama	24 „ „	K	5·—,
	28 „ „	K	8·—,
	34 „ „	K	12·—.

Do nabycia wprost przez **HANNSA KONRADA**, I-szą fabrykę zegarów w Brüx, Nr 1003 (Czechy). Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacone. 4193 5 10

Największy skład perfum i przyborów toaletowych

Reim i Spółka, Kraków

Rynek gł. 37 — Linia A-B.

utrzymują na składzie: 4784 2 8

Mydła i perfumy z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet, Ed. Pinaud, Gelle Frerès, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez Societe Higienione, J. & E. Atkinson, Piess i Lubin I., Gosnell i Sp., A. & F. Pears, The Crown Parfumerie — oraz krajowe.

Wodę kolońską prawdziwą i krajową. **Wodę** do włosów. **Wody, Pasty i Proszki** do zębów. **Glicerynę i Lanolinę** toaletową. **Sminki** teatralne. **Saszetki.**

Utrzymują stale na składzie aparaty i preparaty hygieniczne, polecane przez Dra Lustra, specyalistę lekarskiej kosmetyki i chorób włosów z Krakowa.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe. **Puszki i Łabędziki** do pudru. **Farby** do farbowania włosów. **Szczoteczki** do zębów. **Szczotki** do paznogci. **Gąbki** toaletowe. **Grzebienie. Rękawiczki** do nacierania ciała. **Gąbki** gumowe do mycia. **Rozpylacze** do perfum.

Z łąk i pąstwisk

osiąga się **podwójne i potrójne zbiory** przez **nawożenie**

mączką żużlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

Fabryki Fosfatów Thomasa

St. zar. z ogr. por. Berlin W.

Generalny reprezentant

Józef Karrach we Lwowie

ul. Kościuszki 18. 4618 8 6

Baczność na znak ochronny **„Gwiazda".**

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej.

Gabinety do zebrań towarzyskich z osobnem wejściem

Smaczną i zdrową kuchnię

poleca 4888 1 0

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów win i restauracya

Kraków — ulica Karmelicka l. 4.

BUFET obficie zaopatrzony.

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, wesel i bankietów. Lokal odnowiony. Wentylacya elektryczna.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo ASEKURACYJNE na życie,

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.** Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K	514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„	168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„	28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„	2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,695.632·—.
	„	14,036.628·—.

Szczególne korzyści, jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy** już po dwu latach od wystawienia Policy,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**;
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ulicy Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 3821 14 26



Liszta wielka Paganini-Etude „La Campanella"

wiernie podług oryginału i bez przekładu do oddania zapomocą przyrządu do fortepianu, jest możliwą tylko na **fonoli** z jej o wiele większą skalą tonów (72 tonów wobec tylko 65 u wszystkich innych przyrządów tego rodzaju).

A ponieważ nietylko Liszt, lecz prawie wszyscy wielcy mistrzowie tonów przed nim i po nim wybierali do wyrażenia swych muzykalnych uczuć większą skalę tonów, to też tylko **fonolą** można oddać twory tonów w oryginale i bez żadnego przekładu na inny rodzaj tonów. 4549

Prospekt za darmo, opłacony.

Reprodukcye każdego czasu bez zobowiązania u firmy **Phonola-haus u. Klavier-Salon**

Ludwig Hupfeld Akt.-Ges. Wiedeń, VI.,

Mariahilferstrasse 5/7.

Generalna reprezentacya: **Grotrian-Steinweg-Klaviere.**

Dla Pań!

Opaski i wkładki menstruacyjne różnych systemów, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic (sprzedaż wyłączna!). Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

2384 107 0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i SANATORYUM Dra Kupczyka spec. chor. nerw. Kraków, Szujskiego 11

4525 19 40

Realności i parcele

do sprzedania.

W Krakowie: dwie parcele przy ul. Miodowej o powierzchni 300 i 280 sążni kwadr. **W Podgórzu:** dom jednopiętr. z suterenami przy ul. Krzemionki l. 8, za 26.000 K dług Kasy Oszczędn. 10.000 K. **W Dębnikach:** dom jednop. z ogródkiem przy ul. Ogrodowej l. 111, za 22.000 K. Wiadomość: Batorego 29, parter. 4810 5 5

Na św. Mikołaja

będzie przygotowany wielki wybór Cukrów, Pierników, Mikołaj, Karmelków, Pudełka ozdobne, Bonbonierki.

Poleca

Józef Siermontowski

fabryka wyrobów cukierniczych

Kraków, ul. Bracka l. 7.

Telefon 498. 4394 2 10

ZAJĄCE

sztuka 1 złr. 20 ct. bez skórki, w handlu dziczyzny 4807 6 0

Eugeniusz Schwimmer

Floryańska 35, róg św. Marka.

Zarząd pasieki A. Kralnskiego w Jezierzanach k. Czortkowa, wysyła w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie, prawdziwy lipcowy miód w cenie 6 K 50 h, a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, odszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe, jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie w cenach od 6 K 40 h do 6 K 80 h. Cenniki na żądanie franko. 4681 6 20



Ogłoszenie co wtorek.

Co tydzień nowości!

Do sprzedania:

Foxteryerka 1½ roku licz., bardzo dobra na szczury, 12 złr.
Wiewiórka 1 złr. 50 ct. 1545 31 39
Rajska wdowa, wspaniały ptak z długim ogonem, para 4 złr. 80 ct.
Złote ryby, sztuka 15 do 20 ct.
Pawie niebieskie, para 25 złr.
Suchary dla psów, 1 kg. 30 ct.
Mrówcze jajka la 1 litr 66 ct.
Znakomita żywność dla wszystkich ptaków, 1 kg. 55 ct.
Patyczki do klatek 1 metr 10 ct.
Kolosalny wybór klatek od 80 ct.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierz WALTER

Kraków, Sławkowska 31, przy plantach.

Folwark

oddalony 5 klm. od Krakowa, a 8 klm. od Wieliczki z powodu stosunków rodzinnych do **sprzedania.** Obejmuje 67 morgów gruntu, z czego 16 morgów najlepszej łąki, reszta pola ornego, zabudowania gospodarskie w najlepszym stanie, a mianowicie: domek mieszkalny o 3 pokojach i kuchni, stajnia murowana na 40 sztuk bydła, trzy szopy i dom mieszkalny o 5 wysokich obszernych ubikacyach poza folwarkiem się znajdujący. Inwentarz martwy składa się z nowej młocarni kieratowej parokonnej, powozu i wszystkich potrzebnych przyrządów rolniczych i gospodarskich, inwentarz żywy składa się z 4 koni. Folwark leży przy gościńcu Podgórze-Wieliczka, komunikacya omnibusem co godzinę do Krakowa i Wieliczki. Dług bankowy 40.000 K z amortyzacyą, oprócz tego pożyczka prywatna 14.000 K na 1½ roku.

Cena za folwark 80.000 K.

Wiadomość: **„Fortuna"** poste restante **Wieliczka.** 4908 2 3

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu. **Ulica Bracka 5. Na parterze.** 3719 160 0

Choroby weneryczne, onanizm, alkoholizm, gruźlica, zatrucia rtęcią i cierpienia nerek oto plagi dzisiejszej ludzkości. Krytyczny i jasny pogląd na te straszne choroby, barwne kliniczne obrazki i smutne przykłady z codziennego życia, jako też znaczenie tych chorób w pożyciu małżeńskiem, tudzież rozmaite zapobiegań i leczeń tych nieszczęść ludzkich sposoby podaje książka napisana według dzieł największych przyrodników i lekarzy naszej doby a wydana nakładem księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie** p. t.

Choroby a małżeństwo

Książkę tę poleca się uwadze P. T. Lekarzy, Rodziców i Wychowawców.

Cena egzemplarza 3 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach kraju. 4838 4 5

Fotograf

uzdolniony w zdjęciach i znający retusz, może znaleść miejsce choćby zaraz. 4998 - 2 Wiadomość w Kaliszu, **zakład fotogr. M. Raczyńskiego,** Królestwo Polskie.

Kazimiera Matczyńska

przeniosła się ze dworu Łapszyn **do Kołomyi, Mulchówka 80,** gdzie dalej prowadzi przemysł domowy. Sprzedaje najlepsze buliony z drobiu i zwierzyny po 24 K, 20 K, 15 i 13 K za 1 kg. Owoce kandyzowane po 4 K. Korniszony pikle po 70 h słoik. Pasztet wypiekany „pain de gibier" po 2 K funt. 4931 2 0

Do sprzedania folwarczek

3½ km. od Podgórza t. j. na granicy Prokocima składający się z domu murowanego, dachówką krytego o 6 ciu ubikacyach, stajni, stodoły i wozowni również murowanej. 14 morgów pola w jednym kawałku, z tego do 5 morgów łąki, za cenę 15000 złr.

Gotówką potrzeba najmniej 6000, reszta pozostać może przy hipotece na 5%.

Wiadomość: u p. Fr. Gębali w Krakowie, ul. Długa 13, I p. od 8—9 i od 2—3 pop. 4829 4 5

Wino!

wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego **litr po 40 halerzy** stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce. Próbka (5 kg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Rjeka (Fiume).

3703 30 30

Tylko krótki czas.

Okolicznościowe kupno dobrych resztek bez skazy, 8—10 m. długich. 80.000 metrów resztek Ia płótna irlendzkiego, czysto białego, po 38 h metr. 50.000 metrów resztek Ia barchanu i flaneli niepełznących, po 44—58 h m. Niestosowne przyjmujemy napowrót. Próbek resztek nie wysyłamy. Wysyła się rozmaite lub jednakie w 5 kg. paczkach za zaliczką. Wyroby bawełniane i płócienne dla domu i na wyprawy ślubne, kupuje się najlepiej i najtaniej tylko w tkalni płótna **Braci Krejcar, Dobruszka Nr 81.** (Czechy).

Próbki i cennik za darmo. 4488 10 30

Rosskopfa patent lub Rosskopfa kolejowy zegarek

złr. 3·50.

System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa"**, który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie piśm. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

Max Böhnel

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.

Telefon 3528.

Żądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 4591 4 0